

KURJER WILEŃSKI

LINJA PRZEWODNIA

W każdym ludzkim zespole są rzeczy, które łączą oraz rzeczy, które dzielą. Jeżeli zespół, pomimo ścierania się czynników dośrodkowych i odśrodkowych, istnieje i przejawia aktywność — to znaczy zwykle, że jest jakaś zasadnicza, centralna idea, jakaś jedna wspólna sprawa, która niweluje wpływ sił dzielących.

Wśród ludzi, których w ciągu dwunastu lat swego istnienia grupował „Kurjer Wileński”, którzy czuli się z nim ideowo związani, zarysowywały się nieraz różnice poglądów i temperamentów, lecz czuliśmy jednocześnie zawsze istnienie jednej wspólnej wiary, która nas łączyła pomimo różnic. Jest rzeczą ważną uświadomienie sobie na czym polega ta centralna idea, która stanowi siłę, łączącą grono przyjaciół „Kurjera Wileńskiego”?

Idea ta opiera się o przekonanie, że żołnierz polski, który przychodząc na nasze ziemie, przyniósł zniszczenie marzeń o wyzwoleniu, przyniósł jednocześnie ciężar obowiązków, wynikających z przejęcia dziedzictwa dziejowego dawnej Rzeczypospolitej. Józef Piłsudski, skierowując w 1919 r. Wojska Polskie na wschód, zadziernął nie, łącząc odrodzone Państwo Polskie z najwspanialszym okresem naszej przeszłości. Fakt ten postawił jednocześnie przed naszą myślą polityczną problem niezmiernie trudny, którego rozwiązanie wymaga śmiałości i woli: problem roli państwa Polskiego na wschodzie.

Rola dawnej Rzeczypospolitej polegała na organizowaniu terenów pomiędzy Bałtykiem a Karpatami oraz bronieniu ich indywidualności kulturalnej przeciwko falom niwelującym, które uderzały ze Wschodu. Tak było za dni Witolda, tak było za Jagiellonów, tak było za Batorów. Te same zadania dyktuje nam rzeczywistość dnia dzisiejszego. Jest to nakaz płynący z faktu objęcia dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej. Jest to rola, którą niejako sama logika życia Polsce narzuca. Możemy więc powiedzieć, że ta rola Rzeczypospolitej jest **elementem stałym** historii.

Kształtowanie się dziejów jest jednak procesem ciągłego splatania się elementów stałych z elementami zmiennymi. Elementem stałym dziejów, zarówno na wschodzie, jak i naszych bałtyckich sąsiadów oraz Ukrainy, jest fakt, że siedzimy na zachodnich krańcach wielkiej wschodniej równiny, która nam ciągle grozi zalewem, że przeciwko tej groźbie ciągle musimy budować tamy. Elementem zmiennym są stosunki społeczne, jest stopień narodowościowego uświadomienia ludności, jest międzynarodowy układ sił gospodarczych i politycznych.

Sztuka realnego myślenia w katedrach historycznych, sztuka nawiązywania więzi pomiędzy przeszłością a teraźniejszością jest sztuką harmonizowania tego, co jest elementem stałym procesów dziejowych z tem, co stanowi rze-

czywistość dnia dzisiejszego. Rzeczywistością dnia dzisiejszego jest ogromne zaostrenie się problemów społecznych oraz ogromny dynamizm w tym zakresie.

Za czasów dawnej Rzeczypospolitej warstwami dziejotwórczymi były prawie wyłącznie warstwy szlachecko-ziemiańskie. Dziś na całym świecie coraz większą, coraz bardziej decydującą rolę odegrywają organizacje, opierające się o wielkie ruchy masowe. Dziś osiągnięcie wielkich celów wbrew woli i na strojom mas jest rzeczą prawie niemożliwą.

Istnieje bardzo rozpowszechniony pogląd, że masy potrafią prowadzić tylko ten, kto schlebia ich żądzy użycia oraz rozlącza miraż natychmiastowego dobrobytu. Jest to pogląd niesłuszny. Masy są tak samo zdolne do wzlotów idealizmu, jak są zdolne poszczególnie jednostki. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że masy prawdziwie prowadzi nie ten, kto im schlebia, lecz ten, kto potrafi je pobudzić do ofiar.

Jesteśmy przekonani, że ideał wielkich zadań państwa i narodu może również stać się wielkim celem dla mas. Lecz dla tego, aby tak było, masy muszą mieć świadomość własnej czynnej i dobrowolnej roli we współtworzeniu tej wielkości. Muszą mieć pewność, że ta wielkość nie stworzy aparatu, który potem przeciwko nim się zwróci. Dlatego też dalekosiężne programy polityczne dzisiaj muszą się łączyć z daleko-

siężnymi programami społecznymi i gospodarczymi. Taka jest prawda wspólnego życia. Zwiążanie ideałów wielkości Polski, ideałów roli Polski w świecie z rozwiązaniem palących problemów społecznych jest — według naszego mniemania — zadaniem pokolenia, które idzie.

Są na terenie naszego miasta jeszcze inne grupy, które wykazują wiele zrozumienia dla tego, co określiliśmy powyżej jako elementy stałe historii, np. konserwatyści. Lecz konserwatyści nie mogą zrozumieć całej wagi tego co jest elementem zmiennym, nie mogą przedewszystkiem zrozumieć wielkich, wspólnych problemów społecznych. Dlatego też ideologia konserwatywna jest ideologią utopijną.

Grupa demokratów wileńskich, którzy założyli i prowadzili „Kurjer” umiała pod tym względem utrzymać poczucie rzeczywistości. Kult dla przeszłości b. W. Ks. Litewskiego, marzenia o wskrzeszeniu największych tradycji wschodniej polityki dawnej Rzeczypospolitej umieli oni łączyć ze zrozumieniem podstawowych problemów społecznych współczesności.

Dziś przeżywamy okres załamywania się dawnych form demokratyczno-liberalnych. Idą nowe formy oraz nowe metody aktywności masowej. Jednak problemy społeczne przez to nie tracą swej ostrości, lecz zyskują coraz większe napięcie. Dlatego też ten, kto dzisiaj szuka rozwiązania proble-

mów ciągłego harmonizowania wskazań płynących z przeszłości z potrzebami dnia dzisiejszego, tembardziej w kierunku zagadnień społecznych musi zwrócić swoją uwagę.

Drugim doniosłym elementem zmian jest poziom uświadomienia narodowościowego ludności ziem naszych. Za czasów dawnej Rzplitej był on minimalny. Zagadnieniem bardziej ostrym były stosunki wyznaniowe. Nasze czasy są epoką potęgowania się poczucia odrębności narodowej oraz narastania nacjonalizmów. Faktem, z którym liczyć się musimy, jest nie tylko nacjonalizm polski, lecz również nacjonalizmy ukraiński, litewski i białoruski. Jednym z najtrudniejszych zadań do rozwiązania, które stoją przed idącą Polską, jest pytanie, jak ze ścierania się tych nacjonalizmów wykrywać dzieło zmontowania wspólnej siłami na Wschodzie Europy potęgi mocarstwowej.

Z tem przekonaniem idziemy na spotkanie problemom, które wysuwa burzliwa i zmienna rzeczywistość dnia dzisiejszego. Najważniejszym z nich jest niewątpliwie problem **utrzymanie potencjału siły państwa na poziomie, odpowiadającym wzrastającemu potencjałowi naszych sąsiadów**. Temu zagadnieniu zasadniczo musi być podporządkowany cały układ życia naszego państwa, a przedewszystkiem polityka gospodarcza. Ekonomia polska musi się stać ekonomią sprężonej woli zbiorowej.

W tych warunkach oczy całego kraju zwracają się w kierunku Tego, który w myśl testamentu zmarłego Wodza dźwiga dziś na swoich barkach odpowiedzialność za siłę państwa — gen. Rydza Smigłego. Właśnie gen. Rydz Smigły postawił niedawno zagadnienie zorganizowania Kierowniczej woli ludzkiej. Zagadnienie to musi być przepracowane nie tylko organizacyjnie, lecz również i ideologicznie. Dorzucenie do tego dzieła kilku skromnych cegiełek jest ambicją naszego pisma.

Sądźmy, że nasza ambicja musi się stać również ambicją Wilna. Wilno jest miastem ubogim, jest stolicą najbardziej niebezpiecznej części Rzeczypospolitej. Lecz jednocześnie Wilno jest miastem, które wypieściło największych w Polsce geniuszów, miastem, z którego wyrósł Wódz, co podwaliny wielkości Rzeczypospolitej odbudował. Wśród krętych zaułków, wśród wzgórz i wież naszego miasta tułają się najświetniejsze tradycje przeszłości. Religijność polskiej i litewskiej duszy w Wilnie znajduje swój wyraz. Atmosfera wileńska usposabia do tego, aby w procesie myślenia politycznego zmienić elementy falującego życia łączyć z procesami historii, wykazującą ciągłość. Dlatego też dążyć musimy do tego, aby podnieść znaczenie Wilna jako współczynnika w kształtowaniu się polskiej rzeczywistości.

Z dniem wczorajszym Redakcję Naczelną „Kurjera Wileńskiego” objęła p. poseł Wanda Pełczyńska

Otwarcie wystawy spółdzielczej w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — W związku z obchodem w r. b. przez „Społem”, Zw. Spółdzielni Spożywców R. P. jubileuszem 25-lecia pracy, zorganizowano została wystawa w gmachu Y.M.C.A. mająca zobrazować rozwój i stan obecny spółdzielczości spożywców w Polsce.

Na otwarcie wystawy przybyli p. wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski, min. Poniatowski, wicemin. Lechnicki oraz grono wyższych urzędników, liczni działacze spółdzielczy,

zaproszeni goście ze sfer gospodarczych i t. d.

W imieniu związku „Społem” powitał przed stawicieli rządu i przybyłych gości prezes prof. Rapacki, wygłaszając krótkie przemówienie na temat znaczenia wystawy.

Wicepremier Kwiatkowski dokonał otwarcia wystawy, podkreślając w przemówieniu doniosłość życia zorganizowanego w obecnych warunkach i znaczenie spółdzielczości.

Wzrost dochodu, spadek rozchodu w wydatkach Państwa w maju b. r.

WARSZAWA, (PAT). Tymczasowe zamknięcia rachunkowe skarbu państwa za miesiąc maj wykazują wydatki w kwocie 174.322 tys. zł. i dochody w kwocie 174.117 tys. zł.

Przewyżka rozchodów nad dochodami daje więc niewielki deficyt w kwocie 204 tys. zł., pozostający głównie w związku z tem, że w maju przypadają mniejsze płatności podatkowe w podatkach bezpośrednich.

Wydatki w maju rb. zmniejszyły się

w porównaniu z majem 1935 r. (po wprowadzeniu tych ostatnich do układu budżetu, obecnie wykonywanego) o 12,3 milj. zł., dochody zaś większe są o 8,4 milj. zł. Wpływy z danin publicznych i monopolów — po odliczeniu podatku specjalnego od uposażeń funkcjonariuszów publicznych — większe są w porównaniu z majem r. ub. o blisko 2 miliony złotych. Deficyt w maju 1935 r. wynosił 20,9 milj. złotych.



Ś. P.

Inżynier Architekt

Ludwik Sokołowski

Profesor nadzwyczajny architektury i Prodziekan Wydziału Sztuk Pięknych Uniw. Stefana Batorego, Żołnierz I Brygady

urodzony 24.V. 1882 r. w Sieradzu ziemi Kaliskiej
zmarł opatrzony ŚŚ. Sakramentami w Wilnie 7.VI. 1936 r.

Eksportacja z domu żałoby przy ul. Wielkiej 24 do kościoła św. Jana odbędzie się we wtorek dn. 9 b. m. o godz. 19-ej.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w Kościele św. Jana w środę dn. 10 b. m. o g. 10-ej, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia

REKTOR i SENAT
Uniwersytetu Stefana Batorego

Ś. P.

LUDWIK SOKOŁOWSKI

inżynier architekt, profesor U. S. B.

długoletni vice-prezes, a od 1932 r. Prezes Stowarzyszenia Architektów w Wilnie

zmarł nagle dnia 7 czerwca 1936 r.

o czym zawiadamia z głębokim smutkiem

Zarząd Stowarzyszenia Architektów R. P.
Oddział w Wilnie

Podziękowanie P. Prezydentowi R. P. za życzenia

WARSZAWA, (Pat). Wobec wielkiej liczby życzeń, adresów i darów, złożonych Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej z okazji 10-lecia sprawowania urzędu, szef kancelarii cywilnej z polecenia Pana Prezydenta tą drogą wyraża podziękowanie wszystkim tym, którzy w dniu jubileuszu dali wyraz swoim uczuciom.

W imieniu Pana Prezydenta R. P. szef kancelarii cywilnej dziękuje również wszystkim uczestnikom hołdu, złożonego Panu Prezydentowi na dziedzińcu zamkowym, a w szczególności organizacjom, które wzięły udział w pochoście wieczornym dnia 3 bm.

Obchód Jubileuszu 10-cia P. Prezydenta R. P. w Rzymie

Rzym, (Pat). W dniu dzisiejszym kolonia polska w Rzymie obchodziła uroczyste jubileusz 10-lecia sprawowania urzędu przez Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego. O godz. 11 odprawiono w kościele św. Stanisława nabożeństwo, zakończone odśpiewaniem „Te Deum“. Na nabożeństwie obecni byli ambasador Wysocki, ambasador Skrzyński, biskup Dubowski, konsul generalny R. P. Mazurkiewicz, oraz cała kolonia polska świecka i duchowna. Po mszy św. odbyła się w sali odczytowej w kościele św. Stanisława akademja, na której program złożyło się przemówienie redaktora Kociemskiego i prof. Brahnera, przedstawiające obywatelskie i naukowe zasługi Prezydenta Mościckiego.

—(::)—

Jutro wicepremier Kwiatkowski wygłosi przemówienie

WARSZAWA, (Pat). Dnia 10 czerwca w środę o godz. 12,15 rozgłoszą Polskiego Radja transmitować będą z Sejmu przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego, które wygłosi w komisji sejmowej do spraw pełnomocnictw.

Ludwik Sokołowski

Inżynier Architekt, Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, Legjonista I-ej Brygady,

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w dniu 7 czerwca 1936 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Wielkiej 24 do kościoła św. Jana nastąpi we wtorek o godz. 19-ej, a pogrzeb w środę po żałobnym nabożeństwie o godz. 10-ej na cmentarz na Rossie.

O smutnych tych obrzędach zawiadamia kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego

Rodzeństwo i Najbliższa Rodzina

Ś. P.

LUDWIK SOKOŁOWSKI

Inż. architekt, profesor i prodziekan Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł dn. 7 czerwca 1936 r.

Eksportacja ciała z domu żałoby przy ul. Wielkiej 24 do kościoła św. Jana odbędzie się we wtorek dnia 9 czerwca o godz. 7-ej wiecz.

Nabożeństwo żałobne — we środę 10 czerwca o godz. 10-ej rano, skąd nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.

O czym zawiadamia

DZIEKAN i CZŁONKOWIE WYDZ. SZTUK PIĘKNYCH

Rząd Bluma domaga się przyspieszenia prac parlamentu

PARYŻ, (Pat). Rząd wystąpić ma już przed Izba z żądaniem wyłonienia specjalnej komisji parlamentarnej, która przystąpiłaby natychmiast do obrad ogłoszonych przez rząd projektami ustaw w sprawie umów zbiorowych, płatnych urlopów, 40-godzinnego tygodnia pracy oraz tych wszystkich projektów, które zapowiedział w swym exposé premier Blum. Ponieważ premier jednocześnie zapowiedział w exposé, że nie zamierza domagać się uchwalenia jakichś specjalnych pełnomocnictw dla rządu, a także ponieważ komisje parlamentarne nie zostały jeszcze ukonstytu-

owane, więc szybkie uchwalenie zapowiadanych ustaw dokonać się może jedynie drogą powołania specjalnych komisji. Rząd wyszedłby w tym wypadku ze stanowiska, iż Izby winny uchwalić tylko coś w rodzaju ustaw ramowych, regulujących najważniejsze zasady i sprawy podstawowe, a pozostawiając szczegóły dekretem administracji.

PARYŻ, (Pat). Rząd zamierza zwrócić się do Izby o uchwalenie w czwartek nadchodzący lub najdalej w piątek projektów ustaw o umowach zbiorowych, o 40-godzinnym tygodniu pracy i o płatnych urlopach.

Krwawa demonstracja w Toruniu

Jeden z rannych robotników zmarł

TORUŃ, (Pat). W dn. 8 b. m. w godzinach popołudniowych w Toruniu doszło do starcia strajkujących na robotach publicznych z policją. W czasie rozpraszania tłumy, paru demonstrantów zostało rannych, jeden z nich Julian Nowicki, ranny ciężiej, zmarł. Władze sądowe wszczęły energiczne śledztwo, celem ustalenia winnych stałego podburzania robotników, zatrudnianych na robotach publicznych. Dotychczas aresztowano 4 osoby.

Kronika telegraficzna

— Ziemia z Malakki na kopiec w Sowińcu. Do Gdyni przybył polski statek „Tezew“, na którym przywieziono urnę z ziemią z Malakki brytyjskiej, która zostanie przewieziona i złożona na kopcu Marsz. Piłsudskiego na Sowińcu przez honorowego konsula polskiego w Singapurze p. Wuerzburga w imieniu Polonii z Malakki brytyjskiej.

— Vanderwelde zrezygnował z misji tworzenia gabinetu. Król Leopold III wezwał do siebie van Zeelanda.

— Minister spraw zagr. Francji Yvon Delbos złożył dziś wizytę kurtuazyjną w ambasadzie R. P.

— Na temat paktu śródziemnomorskiego ministerstwo prasy i propagandy stwierdza, że sprawa ta jest przedmiotem rozmów wstępnych i byłoby przedwcześnie przewidywać obecnie rychłe zawarcie takiego paktu.

— Negus wydaje jutro przyjęcie w Londynie w ogrodach poselstwa abisyńskiego, na które zaprosił około 700 osób.

— Akty uległości przywódców szczepów abisyńskich trwają. Pięciu wodzów szczepu Abreskul poddało się wczoraj Włochom, składając przy tem 150 karabinów. Ludność okolic Carasa oddała 167 karabinów, 1 karabin maszynowy i 1000 nabojęw.

— Świątynia, w której będą pochowani wszyscy polegli w Abisynji. W Turynie na szczycie Amba Aladzi ma być wzniesiona wielka świątynia, w której podziemiach pochowani będą wszyscy żołnierze, polegli w wojnie z Abisynją. Kościół będzie pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia. Mussolini zaaprobował tę inicjatywę. Fundusze na budowę będą zbierane w całym kraju.

— Na prezydenta republiki panamskiej wybrany został dr. Juan Demostenes Arosemena, który uzyskał większość 4500 głosów.

— W okolicach Jerozolimy, w odległości 3 mil od miasta, oddział żołnierzy brytyjskich miał długotrwałą utarczkę z Arabami, którzy z zasadki zaatakowali autobusy żydowskie, raniąc ciężko jedną kobietę. W walce żołnierze brytyjscy używali nie tylko karabinów maszynowych, ale i samochodów pancernych. Była to w małej skali formalna bitwa. Arabowie zajęli dawne tureckie okopy, znajdujące się na wzgórzach, które wojska brytyjskie otoczyły, oświetlając je reflektorami. Jeden z żołnierzy brytyjskich został ranny. Po stronie arabskiej, jak przypuszczają, jest wielu zabitych.

— Narady pod Bukaresztem. Rozmowy rozpoczęte wczoraj, które trwały w przeciągu 3-ech godzin są kontynuowane dzisiaj w pałacu Schoviste w pobliżu Bukaresztu.

— Władze brytyjskie aresztowały dziś 7 przywódców arabskich z Auni-Abdul-Hadim, z sekretarzem komitetu arabskiego na czele. Aresztowanych odwieziono do obozu koncentracyjnego w Aju-El-Hafir na półwyspie Synaj. Burmistrz Jaffy uprzedzono, że jeżeli jawnicy nie powrócą do pracy, na ich miejsca będą mianowani inni.

— Liczba bezrobotnych w Rzeszy spadła w maju o 272.000 i pod koniec miesiąca wynosiła 1.491.201 ludzi.

— Koszty utrzymania rodziny pracowniczej w Warszawie w m-cu maju wzrosły o 0,8 proc. w porównaniu z kwietniem.

— W Krakowie zlikwidowany został strajk w polskich zakładach garbarskich w Ludwinowie. Zawarta została nowa umowa zbiorowa. Robotnicy w dniu jutrzejszym powracają do pracy.

— Porwanie pastora w Chinach. Superintendent norweskiej misji ewangelickiej w Lao-Ho-Kou, Samsel, w drodze do Hankou został napadnięty i uprowadzony przez bandytów.

Mimowoli zabił swoje dziecko

KATOWICE, (PAT). — W Sosnowcu wydarzył się dziś tragiczny wypadek mimowolnego zabójstwa. Przebieg wypadku był następujący. Dwoje małych dzieci dozorey fabryki Polmin Kostrzewy znalazło nabity rewolwer automatyczny.

Kostrzewa odebrał dzieciom pistolet i aby uniknąć wypadku, wyjął z rewolweru magazynek z kulami. Nie zauważył jednak, że w lufie pozostał jeszcze naboje. Kiedy na prośbę dzieci Kostrzewa pociągnął za cyngiel, padł strzał, który trafił w głowę 5-letnie dziecko Kostrzewy. — Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Wieści z Nadbałtyki

ŁOTWA

Rozbudowa Rygi. Opracowany został plan rozbudowy i upiększenia Rygi. M. in., wobec braku w Rydze wielkiego placu dla uroczystości narodowych i defilad, Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis zainicjował przystosowanie do tych celów parku Uzwaras, leżącego na Pardaugawie.

Przystosowanie tego parku i jego częściowa przebudowa ma być wykonana do 15 maja roku przyszłego, wysiłkiem całego społeczeństwa. W tym celu w pracach wezmą udział wszyscy obywatele płci obojga od lat 16-tu albo bezpośrednio albo pośrednio, t. zn. kupując losy na loterję, zaproponowaną przez Prezydenta Państwa, z której dochód, obliczany na 1 milion latów, ma być przeznaczony na prace, związaną z przygotowaniem placu. Na placu Uzwaras, który ma służyć dla defilad, zbudowana zostanie estrada dla uczestników świąt pieśni, policzona na 20.000 śpiewaków, oraz stadion sportowy i gimnastyczny.

Według informacji ostatniego biuletynu statystycznego w r. ub. w całej Łotwie zawarto 16.474 małżeństw (w r. 1934 — 16.334, w r. 1933 16.032, w r. 1932 15.104 małżeństw). Przyrost w stosunku do 1934 r. jest więc bardzo nieznaczny, bo wynoszący zaledwie 140 małżeństw. M. in. w Rydze ilość zawartych małżeństw w stosunku do roku 1934 zmniejszyła się o 41, w Kurzeme — o 154 i w Zemgale o 94. Wzrost ilości zawartych małżeństw zanotowało jedynie Wiedzeme (o 116) i Latgale (o 313).

„Tydzień ciszy” sprofilowany został w całej Łotwie do 1 lipca b. r.

Łotewskie Konserwatorium zakończyło 17-ty skolei rok szkolny tradycyjnym aktem i koncertem.

W r. b. konserwatorium ukończyło 279 osób (145 kobiet i 134 mężczyzn), w tem: Łotyszów 193, Litwinów 2, Estończyków 1, Niemców 13, Polaków 1, Rosjan 21, oraz Żydów 48.

Z życia Polaków. W daugawpilskim sądzie okręgowym 29 maja b. r. została zarejestrowana zmiana nazwy ZPMK, który nadal będzie nosił tytuł Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie. Oczywiście, poza nazwą nie zmieniła się zupełnie ideologia Związku, ufundowana na podstawie zasad katolickich. Wszystkie, zresztą, paragrafy statutu, traktujące o tej materji, pozostały bez zmian.

Pozatem został zmieniony wiek członków, w którym jest możliwa czynna przynależność do Związku. Mianowicie, obecnie członkiem czynnym Związku może być każdy Polak w wieku od lat 18 do 35 (dotąd do 30).

Wszystkie zmiany statutowe są już prawomocne i obowiązują zarówno członków Związku jak i osoby 3-cie, pozostające z nim w stosunkach.

—[::]—

Na Fundusz Obrony Narodowej

PIOTRKÓW. (Pat). Dzisiaj odbyło się zebranie rady ZZZ, na którym uchwalono apelować do robotników m. Piotrkowa aby opodatkowali się dobrowolnie na fundusz obrony narodowej.

KOŁO. (Pat). Pracownicy starostwa kolskiego doceniając wysiłki rządu w kierunku podniesienia stanu uzbrojenia armji pragnąc choć drobną swą ofiarą przyczynić się do pobudzenia ofiarności wśród ogółu społeczeństwa zwłaszcza ze sfer zamożniejszych, postanowili samorzutnie opodatkować się w wysokości 1 proc. od miesięcznych poborów na okres od 1 czerwca do 31 grudnia r. b. Zebrane w ten sposób sumy przekazane zostaną do dyspozycji pana wojewody łódzkiego na cele funduszu obrony narodowej.

TEATR NA POHULANCE

UPIORY

Dramat w 3 aktach H. Ibsena. Przekład I. Suessera. Reżyserja M. Szpakiewicza. Dekoracje W. Makojnika

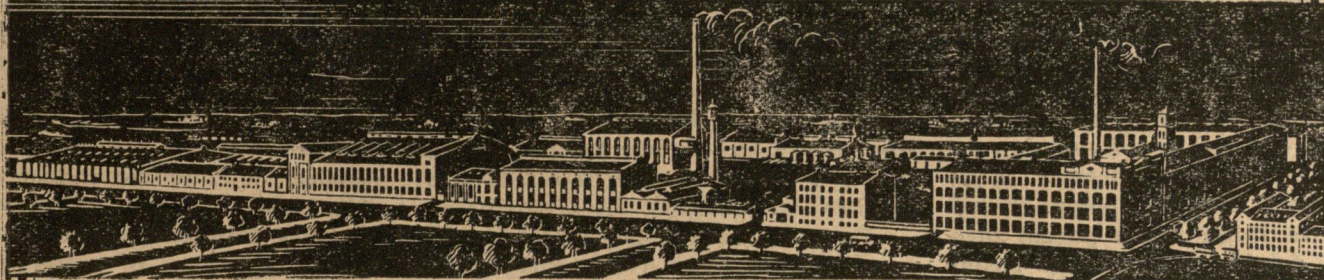
Znów mamy teatr wileński z jego lepszej strony! W pięknej książce „Sophokles i jego twórczość tragiczna” zestawia Tadeusz Zieliński „Edypa” z „Makbetem” i „Upiorami”. Tegóż zestawienia dokonaliśmy, nie wiemy czy mimowoli, teatr wileński, wystawiając trzy tragedje kolejno w ciągu jednego sezonu. Pisze Zieliński, że tragedia Edypa, antyczna tragedia przeznaczenia, w której na pytanie „Za co” tak okrutny los? niema odpowiedzi innej, jak obrócić wzrok w światy transcendentalne, że tragedia ta znalazła kontynuatorów w Szekspirze, a i w Ibsenie. Szekspir zrobił swego Makbeta ofiarą zdeterminowanej psychiki. Człowiek wspaniały uległ oto sugestji sił w nim drzemiących a one zburzyły jego życie. To pasowało do czasów elżbietańskich, kiedy nurt namiętnej ekspan-

zji ludzkiej przedzierał się jeszcze jarami fanatyzmu. Mijają trzy stulecia prawie. Dzieła ludzkie nad podziw wyrosły, ludzie zaś — zmaleli. Wartki nurt zmienił się w szerokie, wygodne ale płytka we i opieszałe rozlewisko racjonalistyczne. Nowe wcielenie antycznej tragedji jest tragedją biologiczną, omal nie miedzezną.

Pięćdziesiąt lat z okładem już mija od czasów kiedy sztuki, ojca nowoczesnego teatru” wywoływały u jednych za chwyt, u innych oburzenie. Mocno przybladły powiedzonka, które kiedyś — czuć to! — musiały być rewelacją, herezją burzycielską, czerwona płachta dla dominującego mieszczaństwa. No i dzieło owe, „teatr nowoczesny” zdążył w międzyczasie rozwinąć się, ba! już mocno podstarzeć, popaść w wiek krytyczny. A Ibsen, ów następca Sofoklesa i Szekspira, co to chodził z lusterkiem w cylindrze..., mimo wszystko ciągle jeszcze „stary, ale jary”. Zmiany w obyczajowości o które tak walczył, dawno się spopularyzowały, liberalizm i relatywizm przejadły się nawet, zaś kult „radości życia” nie znalazłszy dostatecznego ujścia w formach i ideałach życia jednostkowego, szuka dziś sobie bar dziej monumentalnego wyrazu w has-

setki tysięcy kupców i miliony gospodyń w Polsce znają, rozpowszechniają, używają i cenią wyroby Schichta:

Mydło Jeleń, Radion, Ceres, Lux, Vim
a także oleje jadalne Nelson i Minerwa.



Niewszycy jednak zdają sobie sprawę z ogromu zakładów

SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA

w których wszystkie te produkty są wyrabiane. Mała ilustracja ma dać pojęcie o imponującej wielkości zakładów fabrycznych.

W Wilnie spadł samolot

2 osoby poniosły śmierć

Wczoraj około godz. 3 m. 45 po poł. przechodnie w śródmieściu Wilna mogli widzieć lecący na stosunkowo znacznej wysokości samolot. W pewnym momencie widzowie zauważyli, że samolot kamieniem runął w dół.

W CHWILĘ PO KATASTROFIE.

W ciągu paru minut, poczta pantoflowa z szybkością zaiste radiową rozniosła wiadomość o tem, że spadł samolot wojskowy na ul. Dąbrowskiego.

W kierunku miejsca wypadku wnet popłynęły chodnikami i jezdnią tłumy.

Autobusy zdążające ku miejscu wypadku były przepełnione. Częściej, niż zwykle, spotykało się wojskowych w czapkach z żółtymi otokami. To lotnicy natychmiast poinformowani spieszyli na miejsce rozbicia się swoich kolegów.

Wąskim przesmykiem ul. Dąbrowskiej trudno przejść. Olbrzymi, niecierpliwi, cisnący się tłum, zapelnia dosłownie całą szerokość ulicy. Przybyła na miejsce wypadku policja utrzymuje porządek. Chodnik ulicy Mickiewicza w pobliżu ul. Dąbrowskiego, szczególnie zaś chodnik na vis a vis ulicy zapelnia zwarta masa tłumy. Ciżba spycha przednie szeregi z chodnika na jezdnię. Ulica Mickiewicza staje się tak zatłoczona,

że pojazdy i nadchodzące autobusy muszą lawirować.

NA MIEJSCU WYPADKU.

W parę chwil po katastrofie, odezwały się telefony redakcji. Otrzymywałyśmy chaotyczne wiadomości od naszych informatorów.

Przez ciżbę przedostajemy się do ul. Dąbrowskiego.

Rzuca się w oczy przy rogu wspomnianej ulicy samochód sanitarny wojskowy. Słyszę głosy: „Przybył za późno. Rannego i zabitego przewieziono do szpitala św. Jakóba”. Policja tymczasem oczyszcza przejście ku miejscu katastrofy. Granatowy sznur mundurów zajmuje już szerokość jezdni. Legitymacja prasowa służy za przepustkę. Mijamy wąski przesmyk ulicy. W tem miejscu, gdzie jezdnia nagle się poszerza po prawej stronie, tworząc dwa zwarte bloki kamienie Maca i Staszysa zaszedł tragiczny wypadek. SAMOLOT RUNĄŁ NA SAM RÓG DACHU, UPIĘK SZONEJ WIEŻYCYZKAMI, WYSTAJĄCYMI GZYMSAMI I ORNAMENTAMI KAMIENICY STASZYSA Nr. 5.

ZNISZCZENIE.

Co za siła upadku! Z dołu widać jakie ogromne spustoszenia poczynił spa-

dający samolot. Na chodniku leżą duże kawały gzymsu i strzaskanych wieżyczek. Cała przednia część samolotu wryła się głęboko w zniekształcony dach domu. Nad ulicą zwisa z dachu skrzydło samolotu. Dwa koła samolotu sterczą nad chodnikiem. Na środku ulicy leży zmiażdżona część kadłuba, na którym widać nazwę typu samolotu „Potez 15” oraz numer kolejny. Na miejscu są już przedstawiciele prokuratury, przedstawiciele władz lotniczo-wojskowych, policji i t. d. Widzimy również prezydenta miasta dr. Maleszewskiego.

Szeroką część ulicy zajmują samochody straży ogniewej. Strażacy oczyszczają chodnik. Widzimy ich na krawędzi zmiażdżonego dachu. Usuwają szczątki przedniej części samolotu.

Przeglądamy się bliżej kamienicy. PRZEDNIA ŚCIANA NIEZWYKLE MASYWNEGO DOMU ZARYSOWAŁA SIĘ OD GÓRY DO SAMEGO DOŁU. Obecny na miejscu fachowiec, snuje przypuszczenia. Fakt zarysowania się muru tłumaczy tem, że róg kamienicy niezwyczajnie maszynowy obciążony był narożnym dwupiętrowym i ciężkim balkonem.

PRZEBIEG KATASTROFY.

Samolot, który uległ katastrofie, jak (Dokroczenie na str. 4-ej)

tach, organizujących życie państw totalnych. To wszystko prawda, to fakty. Ale siedząc w teatrze na „Upiorach” rozumujemy jednocześnie i nie bez żalu, że dziś niema takiego majstra sceny, i że nie umie nikt nam współczesny o sprawach ważnych tak prosto i dojrzale powiedzieć.

Z początku sztuka zapowiada się na coś, co myślką trąci. Walka z obłudą, z klerykalizmem, z zakłamaniami. Pani Alwing, która funduje ochrone ku rozpiętniku. Pastor, który tej kobiecie i sobie życie zmarnował w imię moralności formułkowej, a teraz odradza ubezpieczenie ochrone od ognia, gdyż to byłoby źle widziane przez ludność. Taki brak ufności w opiekę Bożą miałby fatalny rezonans w opinji... — Lamusowi ludzie, lamusowe problemy. Formułki, które mają zastąpić żywy pogląd na świat, ideały w naftalinie.

Jakże jednak wśród tego wszystkiego urwija się Ibsen! Co za wspaniała u mniejszość ekspozycji tego zaskorupiałego światka. Ani jednego zbytecznego słowa; każde siedzi na własnym miejscu i w porę, ani chwilę wcześniej, niż to koniecznie potrzeba — szepnie nam, o co tu jeszcze chodzi. Szepnie? A tak. —

Stary majster może sobie pozwolić na sposoby dyskretnie. Irgo ironja, satyra, złośliwe domyslniki, delikatne aluzje — wszystko to stonowane, nie krzykliwe. Bo i poco? Figury rozstawione znakomicie, efekt niezawodny. Podziwiać można, jak te pięć zaledwie postaci obrazują nam cały skazany światek, jak co chwila z ich dobrze obliczonych starć błyskają sinawe iskry beznadziejnie smutnej prawdy ludzi na dożywocie.

Ale wróćmy do interesującej nas w stopniu o wiele wyższym tragedji, w której ma płynąć nurt antyczny. — Pani Alwing, ta norweska Jokasta, wychowała syna tak troskliwie, jak tylko mogła. Usunęła go z kręgu zguźnych wpływów ojca. Syn jest malarzem w Paryżu, czeka go sława... Darenno to jednak rachuby. Syn wraca, chory, a pierwsze, co się rzuca oczom stęsknionej matki, to hulawcze maniery Oswalda, to ten sam ogień zmysłowy, który trawił jego ojca. Pierwsza godzina upiorów.

Wszystko rozwija się z przerażającą sprawnością rzeczy dawno przesądzonych. Rozmowa z synem wyjaśnia Helenie to, czego przez osiemnaście lat heroicznego, ale niemądrego życia zrozumić nie mogła. — To ona zmarnowała życie szambelana Alwina i swoje! To jej

W Wilnie spadł samolot

(Początek na str. 3-iej)

nas informują — starego typu, wystar-
tował wczoraj do lotu ćwiczebnego z lot-
niska na Porubanku. Pilotował samolot
kapral podchorąży Czesław Kiernowicz
absolwent szkoły handlowej, który w
najbliższych dniach miał już ukończyć
ćwiczenia.

Obserwatorem był zawodowy pluto-
nowy reflektorzysta — mechanik Włodzisław
mierz Poprzycki, rodem z Pabjanic.

Według opowiadań, lotnicy latali
za koszarami 1 Brygady, potem zawró-
cili do miasta. Nagle motor zaczął zdra-
dzać jakieś defekty, wobec czego został
wyłączony. Na wirażu samolot wpadł w
plaski korkociąg i runął.

OPOWIADANIE NAOCZNEGO ŚWIADKA.

P. Wacław Hryszkiewicz (zauł. Sara-
ceński 8—4), uczeń szkoły handlowej i
kolega tragicznie zmarłego podchorąże-
go Kiernowicza w plastyczny sposób o-
pisuje przebieg wypadku.

Szedł ulicą 1 Baterji, gdy spostrzegł
samolot wojskowy, typu wywiadowczy
go, lecący na wysokości 70 do 100 mtr.
Samolot szybował od strony Mostu Zie-
lonego ponad domami w kierunku
miasta.

Nagle stało się jasne, że z samolo-
tem coś się wydarzyło. Wkrótce zaczął
spadać wirując motorem w dół.

Po chwili stracił samolot z oczu. Za-
stąpiła go wysoka kamienica. Pobiegł w
kierunku ul. Dąbrowskiego, a gdy zna-
lazł się u jej wylotu posłyszał POTEŻ-
NY TRZASK. MASZYNA SPADŁA NA
DACH. Wstrząs spowodowany zderze-
niem samolotu z dachem był tak silny,
że odczuto go nie tylko na ul. Dąbrow-
skiego, lecz i na ul. 3-go Maja, Kaszła
nowej i Placu Marszałka Piłsudskiego.

Aparat został rozłupany na dwoje.
Ogon aparatu z siedzącym lotnikiem plu-
tonowym zawodowym Włodzimierzem
Poprzyckim spadł na środek jezdni, za-
wadzając o druty telefoniczne.

Podchorąży spadł twarzą na bruk.
Twarz została zmasakrowana. Pierwszy
podbiegł do niego jakiś przechodzień, po-
dobno handlarz staremi oponami, nastę-
pnie wspomniany wyżej Hryszkiewicz
oraz obecni przypadkowo w pobliżu
miejsca wypadku kapitan pilot Kozicki,
starszy wachmistrz 1 PAL-u, oraz kapi-
tan żandarmerji.

Siedzący sprzodu pilot kapral pod-
chorąży Kiernowicz, zawisł na skraju
dachu na pasach, wołając o ratunek.
Trwało to jak twierdzi Hryszkiewicz
jakieś dwadzieścia sekund, potem pa-
sy pękły i lotnik runął w dół. Plutonowy
SPADAJĄC GŁOWĄ ZAWADZIŁ O
DRZEWO i upadł nawznak na chodnik

obok rynsztoku, zdradzając jeszcze ob-
jawy życia.

Wyżej wymienienj przy pomocy
zam. w pobliskim domu szewców Kazi-
mierza Januszkiewicza i Romualda Pro-
kopowicza zwolnili Poprzyckiego z pa-
sów poczem zawieźli obie ofiary wypad-
ku do szpitala św. Jakóba. W szpitalu
stwierdzono, że Poprzycki już nie żył.
Kpr. pdehr. zaś narazie był prawie przy-
tomny i siedząc na dorożce kilkakrot-
nie zawołał: „KIEDY JA UMREĆ”.

Po przewiezieniu do szpitala wojsko-
wego zrobiono mu dwa zastrzyki, lecz
wszelka pomoc była zbyteczna. Leka-
rze stwierdzili złamanie czaszki oraz we-
wnętrzny wylew krwi, co spowodowało
rychły zgon.

Zmarły jest absolwentem szkoły han-
dlowej stowarzyszenia kupców i liczył
25 lat. Należy dodać, iż przed dwoma
laty przy identycznych prawie okolicz-
nościach zginął śmiercią lotnika jego
stryjechny brat Franciszek Wasilewski.

JESZCZE JEDEN RANNY.

Inni naoczni świadkowie zajścia nie
co inaczej opisują przebieg wypadku,
jednak zachodzą różnice tylko w drob-
nych szczegółach.

Wechodzimy na drugie piętro kamie-
nicy Staszysa, do mieszkania znajdują-
cego się pod tem miejscem, gdzie spadł
samolot. Mieści się tam szkoła powsze-
chna Nr. 10.

Z obszernego przedpokoju prowadzą
oszkłone drzwi do pokoju nauczyciels-
kiego. W tem miejscu spadł samolot.
Motor z silnikiem przebił nie tylko dach,
lecz i sufit pokoju nauczycielskiego.
Część sufitu spadła na podłogę. Pozo-
stała część grozi lada chwila runięciem.
Strażacy pracują nad jej zabezpiecze-
niem. Przednią część motoru wbiła się
aż do pokoju, nad którym króluje nie-
ruchome śmigło strzaskanej maszyny.
W korytarzu spotykamy człowieka,

w zakurzonem ubraniu. Patrzy na nas
błędym wzrokiem. Jest nawpółprzyto-
mny.

Jest to 30 letni Andrzej Czepulon,
woźny szkoły. Jak się okazuje, Cze-
pulon pośrednio ucierpiał w katastrofie.
W momencie wypadku siedział na naro-
żnym balkonie, do którego prowadzą
drzwi od pokoju nauczycielskiego. Na-
gle spostrzegł, iż znajdujący się na prze-
ciwległym chodniku ludzie w przeraże-
niu cofnęli się w tył. Posłyszał docho-
dzące z dołu jakieś przeraźliwe krzyki.

— Sądziłem, że wybuchł pożar, —
opowiada Czepulon. Chciał wybiec z bal-
konu do pokoju nauczycielskiego. W
tej chwili posłyszał przerażający trzask.

— Coś mi zaczęło spadać na głowę,
— kontynuuje Czepulon. — Pokój wy-
pełnił dym. Wciąż jeszcze sądziłem, że
to pożar. Wybiegłem na korytarz i
wszczałem alarm. Dopiero później do-
wiedziałem się co się stało.

Czepulon doznał ogólnego potłucze-
nia. Na szczęście, więcej wypadków nie
było.

WRAŻENIE W MIEŚCIE

Katastrofa wywarła w mieście ol-
brzymie wrażenie. Gdy po upływie go-
dziny od wypadku opuszczamy ulicę
Dąbrowskiego chodniki ulicy Mickiewi-
cza wciąż jeszcze są zatarasowane tłu-
mami. Tłumy prą również od strony
Wilji, przez ulicę Trzeciej Baterji. Silne
oddziały policji konnej i pieszej utrzy-
mują porządek. Zdaleka rozlega się huk
młotków strażackich, które nadal pra-
cują przy usuwaniu szczątków rozbite-
go samolotu.

AKCJA PREZYDENTA MIASTA.

W chwili kiedy motor samolotu prze-
bił sufit kancelarii szkoły powszechnej,
wyłała się benzyna, która przeciekła do
mieszkania. Obecny na miejscu wypad-
ku prezydent miasta dr. Małczewski,
niezwłocznie zarządził, by elektrownia

NA MARGINESIE

Ludzie nie chcą brać pieniędzy

Zimą można było — byle jak.

Latem, jednak każdy człowiek, czując, że
się wyczerpuje już, jak akumulator — zaczyna
gwałtownie dbać o swoje zdrowie.

Wącha kwiatki, jada zsiadłe mleko i cho-
dzi do Bernardynki wdychać świeże powietrze.

Niektórzy spędzają tu całe niedziele. Taki
popatrzy, trochę w tonie Wilenki, posiedzi na
ławce, pogapi się na ptaszki — a gdy ku swo-
jej radości poczuje głód — siada na werandzie
restauracji i czeka na obiad.

Czeka i czeka.

Między stolikami uwija się nerwowo kelner.
Półgodzinne czekanie doprowadza do wniosku,
że nie tylko goście nie zmieniają się, ale i ster-
czące przed tymi gośćmi talerze. Ze wszystkich
stron słychać wołania, coraz ktoś wstaje i bie-
gnie do bufetu „reklamować”. A takie „reklamo-
wanie” — to żadna „reklama”.

I nie dziw, że w tem wszystkim kelner (bo
daj jeden jedyny) traci głowę.

Głód kręci kiszki, a złość stopniowo odbiera
apetyt.

Czy wogóle warto jeść ten obiad?

Letnia niedziela jest przecież „dniem zdro-
wia” przepracowanego mieszczucha. Jaką ko-
rzyść da posiłek, zatruty żółcią „szewskiej pa-
sji”?

Opuszcza więc niefortunny, łowca witamin
ten dziwny przybytek. W pobliskiej knajpce
dadzą mu ekspresem dwa większe z piernem,
śledzika i bombę piwa, w której nie tylko wasy
ale i żal można utopić znakomicie.

Ale swoją drogą dlaczego w ogródku tak
trudno — niewiadomo. Przecież nie za darmo.

Cóż, widocznie za dobrze się powodzi i lu-
dzie poprostu nie chcą brać pieniędzy...

amk.

wyłączyła w tym domu prąd, by zapo-
biec w ten sposób ewentualnej możliwo-
ści pożaru. Tylko przytomności umysłu
tragicznie zmarłych lotników, którzy w
ostatniej chwili, wyłączyli motor, tłu-
maczy się, że nie wybuchł pożar odrzu-
tu.

(C.)

Tragedja uczonego sowieckiego

W Dniepropietrowsku (dawniej Jekaterino-
sław) popełnił samobójstwo docent fizyki W.
Nieskuczajew. W liście pożegnalnym, skierowa-
nym do redaktora „Izwiestij” Sosnowskiego, Nie-
skuczajew tłumaczy motyw swego rozpaczli-
wego kroku. Walczył o podniesienie poziomu wie-
dy studentów i był stosunkowo wymagającym
egzaminatorem, co zjednało mu zażartą niena-
wistę leniuchów i niedouków wśród studentów.
Ci rozpoczęli przeciwko niemu, zakrojoną na
szeroką skalę nagonkę. W osobie redaktora miej-
scowej gazety komunistycznej „Zwiewda” zy-
skali czynnego sojusznika i zaczęli odmalowy-
wać docenta Nieskuczajewa jako domniemanego

go kontr-rewolucjonistę i nlenka.

Daremnie docent Nieskuczajew poszukiwał
poparcia u władz akademickich i partyjnych
przeciwko rozjuszonej studenterji. Zamiast u-
dzielić mu poparcia, władze akademickie zażę-
dały od docenta, aby rehabilitował się przed
szkółkami go studentami!

Z gorczyą Nieskuczajew pisze o tem, że przy
takim uleganiu terrorowi studentów, przy takiej
ohojności do poziomu ich wiedzy, sowieckie
wyższe uczelnie techniczne będą produkować po-
wiatowych partaczy, zamiast pełnowartościow-
ych inżynierów

W takich warunkach nie widzi dla
siebie możliwości owocnej pracy. Zmęczony bez-
skuteczną walką przeciwko szkodnikom, oszkało-
wany i zrozpaczony zamyka karty swego życia,
pozbawiony możliwości dokończenia pracy nad
swym wynalazkiem, mającym doniosłe znacze-
nie dla podniesienia zdolności obronnej ojczy-
ny — dziełem swego życia. Pisze: „Jestem wy-
czerpany, nie mam więcej siły”. L. Sosnowski
ogłosił wyjątki z listu docenta Nieskuczajewa
w „Izwiestiach” z dnia 1 czerwca.

Wdrożono dochodzenie karne przeciwko wi-
nowajcom samobójstwa docenta studentom Łuk

jancewowi i Andrejewskiemu oraz redaktorowi
A. Swietlowowi.

Samobójstwo docenta W. Nieskuczajewa rzu-
ca ponure światło na stosunki w wyższych uc-
zelniach sowieckich, na trudności, z któremi
walczyć muszą dzielni i uczciwi naukowcy w
dążeniu do podniesienia poziomu studiów aka-
demickich.

Przeciwko takim naukowcom zdemoralizowa-
na część studentów wysuwa ciagle zarzut kontr-
rewolucyjności i czyni wszystko, aby uniemoż-
liwić im pracę. W swych wysiłkach znajduje
często poparcie lokalnych działaczy partyjnych,
którzy jako ofiary rygoru egzaminacyjnego
mają również swe porachunki z odnośnym do-
centem. Niezawsze skonflikty te kończą się tak
tragicznie. W Moskwie lub Leningradzie docent,
walczący o podniesienie poziomu studiów, znaj-
duje poparcie centralnych instancji oświaty i
centralnych organów prasy. W odległych mia-
stach prowincji natomiast często zdany jest na
łaskę i niefasę władz lokalnych, wykazujących
bądź brak odwagi cywilnej lub wprost stupro-
centowy analfabetyzm, wynikiem czego są takie
wypadki, jak sprawa docenta Nieskuczajewa.
Sp.

Me zawiera metalicznych domleszek - PUDER ABARID

mieszkańskie horyzonty wypaczyły roz-
sadzającą przeciwności naturę tego du-
żego dziecka, któremu nie potrafiła być
przewodniczką. Oto druga godzina upio-
rów.

Syn jest chory, rozpacza, że lekko
myślnie zmarnował swe życie. Obawia
się obłędu. I tu matka musi docisnąć ka-
mien, który go miazdży, od matki do-
wie się Oswald, że lekarz paryski miał
rację, że choroba jest dziedziczna. Mat-
kę też błaga w panicznym strachu o os-
tatnią przysługę — o dawkę trucizny na
wypadek ponownego ataku obłędu. Go-
dzina upiornych trzecia. Już świta. Słońce
wschodzi, witane nieprzytomnym bel
kotem warjata.

Edyp, Makbet, Upiory — główne
role odegrali ci sami aktorzy: Zmijew-
ska, Szpakiewicz, Szymański. Po świet-
nym tryumfie Edypa mieliśmy wielkie
obniżenie klasy w Makbecie. „Upiory”
znów są na wysokości. Podobno Adwen-
towicz robił z roli Oswalda małe stud-
jum patologji klinicznej. Jeśli tak to uje-
cie dyr. Szpakiewicza było i subtelniej-
sze i słuszniejsze. Obejmowało ono obie
sprawy — obyczajowość i tragedję, ze
strajało całość, zwłaszcza że mieliśmy
tu grę bogatą i obszerny registr środ-
ków. Jest to niewątpliwie jedna z najja-

dniejszych ról dyr. Szpakiewicza.

Zmijewska, Szymański i Wołojko od-
dali wiernie charakter Ibsenowskiego
środowiska. Tajona dynamika tych sza-
rych z wierzchu ludzi wyładowywała
się orkiestralnie. Jest w sztuce rola u-
mieszczona, jakby dla kontrastu — że
by kolory dominujące tem silniej wystą-
piły. To Regina, naiwny do cynizmu, o
całą gamę od reszty głośniejszy krzyk
owej „radości życia”. Górską grała to
zbyt kameralnie. Dalsze przedstawienia
powinny to naprawić (jak również pierw-
szy okrzyk Oswalda w rozmowie z mat-
ką!). Można by też więcej wydobyć gry
zbiorowej w scenie z szampanem. Ale
to są drobiazgi. Piękną harmonję przed-
stawienia psuje tylko brutalna, realisty-
czna scena końcowego obłędu. Ale winy
teatru niema tu ani trochę — to już
smak autora. Zresztą —

— Publiczność która z takim entu-
zjazmem tłoczyła się na „Morphium”
ma tu okazję doznać podobnych wra-
żeń, a że przy tem zobaczy jeszcze „coś
porządnego”, to chyba nie zaszkodzi,
miejmy nadzieję?

Dekoracje śliczne.

Józef Maśliński.

—oOo—

ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM

DRUSKIENIKI KĄPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

HYDROTHERAPIA. ELEKTROLECZNICTWO. ZABIEGI GINE-
KOLOGICZNE. INHALACJE SOLANKOWE za pomocą
aparatów rozmaitych systemów. KĄPIELE KASKADOWE.

SŁYNNY ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA
SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU IM. DR. E. LEWICKIEJ.

Sezon kuracyjny od 15 maja do 30 września.

W okresie od 15 maja do 15 czerwca ceny niższe.

Gen. Rydz-Śmigły weźmie udział w poświęceniu kopca na cześć bohaterskiego chłopca

WARSZAWA, (Pat). Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął dziś delegację Komitetu Budowy Kopca Pamiątkowego, usypanego przez włościan ku czci wójta Michała Pyrza w Nowosielcach pow. przeworskiego. Delegacja nowosielczan w składzie Jana Cyrzyłka, Teofila Henclika, Tadeusza Opióły, Franciszka Słyszka i Tadeusza Słyszka zaprosiła gen. Rydza-Śmigłego i armię polską na uroczystość poświęcenia tego kopca, które odbędzie się dnia 29 b. m.

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął zaproszenie i

podczas dłuższej, serdecznej pogawędki okazał głębokie zainteresowanie sprawą mi wsi i żołnierską tradycją włościan.

* * *

Wójt Michał Pyrz w r. 1624 za panowania króla Zygmunta III wstąpił się bohaterską obroną Nowosielec przed najazdem tatarskim.

Na czele gromady chłopskiej wójt Michał Pyrz wytrzymał 4-dniowe oblężenie hord tatarskich pod wodzą chana Budżaku — Kanty mira, poczem zmusił Tatarów do odwrotu.

Włościanie okoliczni dla upamiętnienia czynu wójta — bohatera usypali na wzgórzu 9-ciometrowy kopiec. Na uroczystość poświęcenia przewidziany jest duży zjazd okolicznej ludności włościańskiej.

Starania Bluma o zlikwidowanie strajków

PARYŻ, (Pat). Minister spraw wewnętrznych Salengro donosi o układzie zawartym między generalną konfederacją produkcji francuskiej a generalną konfederacją pracy. Układ ten dotyczy prawa zrzeszania się, uznania delegatów pracowników, podwyższenia zarobków od 7 do 15 proc. oraz powrotu do pracy pod warunkiem wprowadzenia w

życie przez pracodawców projektów ustaw, które będą złożone w izbie deputowanych, a zmierzających do wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy i płatnych urlopów.

Minister Salengro wyraził swe zadowolenie spowodu zawarcia tego rodzaju układu oraz nadzieję, że strajki przed upływem 48 godzin ustaną.

Premj. Blum odwołuje się do robotników

PARYŻ, (Pat). Na wczorajszym zebraniu socjalistycznym w wielodromie zimowym, Blum powiedział m. in.:

„Jesteśmy rządem, któregoście chcieli. Upadek nasz dotknąłby przede wszystkim klasę robotniczą. Nie należy abyście się z nami targowali o waszą współpracę, nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Rządzenie jest ciężkim zadaniem. Gdybyście nie byli przekonani, że ufacie nam w dziele doprowadzenia do zbliżenia sprzecznych interesów, zadanie nasze byłoby

niemożliwe.

Wczoraj mówiłem o strajku. Czyż powiedziałem choć jedno słowo, którego mógłby się wyśmiać socjalista? Od samego rana pracowałem nad nawiązaniem łączności między organizacjami pracodawców i robotników. Z uznaniem muszę stwierdzić, że organizacje pracodawców wykazały przy tej sposobności ducha pojednawczego. Jest nadzieja pomyślnego zakończenia sprawy. Jestem powinen, że klasa robotnicza potrafi dotrzymać podpisanego w jej imieniu zobowiązania“.

Akty sobotażu i walki w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). — Olbrzymi pożar, jaki wybuchł wczoraj w składzie materiałów budowlanych, wyrządził szkody obliczane na 8,000 funtów.

Wczorajsze starcie z Arabami na zachodnim przedmieściu Jerozolimy było jednym z najpoważniejszych w czasie ostatnich rozruchów. — Po 5-cio godzinnej strzelaninie napastnicy zostali odparci, przyczem pozostawili na miejscu kilku zabitych. Po stronie angielskiej zabity został jeden żołnierz.

W całym kraju mnożą się ciągle akty sabotażu. W wielu miejscowościach usiłowano wysadzać mosty i rozkręcano szyny. W niedzielę dal

szych 9 przywódców arabskich przewieziono do obozu koncentracyjnego w pobliżu granicy egipskiej.

Arabowie chcieli się obecnie nowego środka walki z Żydami, a mianowicie, zabijają oni wystrzałami bydło przeznaczone na rzeź, tak, że mięso do spożycia przez Żydów się nie nadaje. Dostarczane przez fellahów do Jerozolimy transporty żywności zatrzymywane są przez Arabów przed bramami miasta, tak, że w Jerozolimie odczuwa się poważny brak żywności i innych środków żywnościowych.

W północnej części Palestyny położenie jest coraz bardziej napięte.

Proces o zajścia w Przytyku

Pierwsze zeznania świadków żydów

RADOM, (PAT). — Na dzisiejszej rozprawie w procesie o zajścia w Przytyku sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków. Pierwsza zeznała sw. KORCZAKÓWNA, która stojąc na rynku widziała grupę Żydów, trzymających w rękach różne przedmioty. W pewnym momencie osk. Lucer Kirszenewaj strzelił trzykrotnie do przechodzącego ulicą Kubiaka.

14-letni Włodzimierz TYZNER widział osk. Frydmana, który wystrzelił z rewolweru w stronę grupy chłopów.

Świadek Jan WIESNIAK, syn zabitego w czasie zajść Stanisława, siedział przez ulicę z rynku ulicą Warszawską. Koło białego domu piętro weso usłyszał strzały. W tym momencie spojrzął na ojca, który pochylił się i po przejściu kilku kroków upadł. Wkrótce nadbiegli inni ludzie, z którymi przeniósł ciało ojca przed dom doktora.

Władysław DRABIK jest świadkiem odwodowym, który przybył dziś do sądu przez omyłkę, zeznał on korzystnie dla kilku oskarżonych.

Świadek Zofia SIKORSKA po przedstawieniu zajść w ulicy Warszawskiej i przedstawiła oskarżonego Bandy zeznała, że w ubiegłym roku przystąpił do niej w sądzie jakiś osobnik i oświadczył, że Banda jest mu winien pieniądze i jeśli zostanie skazany, to pieniądze te przejdą. Osobnik ten prosił SIKORSKĄ, aby nie obciążała Bandy i obiecywał dać jej za to kilka złotych.

Dalsi świadkowie nie wnoszą żadnych nowych momentów do sprawy.

Z GRUPY ŚWIADKÓW ŻYDÓW,

pierwsi zeznają Lejbus Rakocz i Szmaja Szmedra, którzy obciążają oskarżonych Zarychę i Praskę.

Pozatem wobec sprzeczności odczytano zeznania ze śledztwa świadka Szulima Ajdelbauma, obciążającego oskarżonego Czubaka.

Św. Dawid MARGULES zeznał, że osk. Wójt Oleksander uderzył go laską, dwu innych oskarżonych Olszewskiego i Pytlewskiego widział z rewolwerami na przedmieściu Zachęta.

Św. Wolman widział oskarżonego Kaeperskiego i Czubaka, biorących udział w napadzie na polejantów, na których rzucali orzechami i kamieniami. Następnie na ulicy Warszawskiej zauważył Olszewskiego z rewolwerem w ręku oraz

Pytlewskiego i Kaeperskiego, którzy na czele większej grupy wyważali drzwi mieszkania Bajmana i weszli do środka. Co tam robili, świadek nie wie.

Św. Frajda LIPSZYC poznaje osk. Olszewskiego i Pytlewskiego, którzy wyrwali okiennice w mieszkaniu Szera i wznosili okrzyki antyżydowskie.

Św. Berek ZAJDE opowiada o Czubaku, jak rozbijał drzwi i okna w mieszkaniach żydowskich, a osk. Wlazło nawoływał do zabijania Żydów. Sąd stwierdza sprzeczność w zeznaniach tego świadka, który nie rozpoznaje również

wśród oskarżonych Czubaka, wskazując na inne go oskarżonego.

Św. Ruchla MILSZTAJN opisuje jak odrywała drzwi i demolowała lokal jej piwiarni. Zrąbowano wówczas wiele rzeczy. Św. obciąża osk. Wlazło, Olszewskiego i Pytlewskiego. Zeznania tego świadka potwierdza następny świadek Herszek Fisz. Dalsi dwaj świadkowie Chaja Helman i Moszek Bajmal mówią o napadach na ich składy.

Na tem o godz. 16.15 sąd odroczył rozprawę do jutra. W dniu dzisiejszym przesłuchano ogółem 30 świadków.

Katastrofa samolotowa w Wilnie



Wczoraj w Wilnie przy ul. Dąbrowskiej go zdarzyła się katastrofa samolotowa. Rozbił się samolot wojskowy, grzebiąc pod gruzami dwóch lotników. Na zdjęciu szczątki samolotu na dachu kamienicy Nr. 5 przy ulicy Dąbrowskiej Szczegóły wypadku na str. 3-ciej.

Nikt nie czeka daremnie,

kto wytrwale i z ufnością oczekuje swojej kolei szczęścia, grając na loterii. Wcześniej czy później obdarzy Was wygraną szczęśliwy los, nabyty w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka nr. 6

Konto P. K. O. 145461.

Ciągnięcie I klasy 36 L. P. dn. 18 czerwca

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie

Szybkie skutki wizytacji Premjera

WARSZAWA, (Pat). W związku z przeprowadzoną przez pana premiera Sławoja Składkowskiego w dniu 2 czerwca r. wizytacją urzędów w Łęczycy, wysłana na miejsce komisja międzypartijna, po zbadaniu funkcjonowania tych urzędów, przedstawiła panu premierowi, poza wnioskami natury organizacyjnej, szereg wniosków personalnych.

Na podstawie tych wniosków, pan premier Składkowski zdecydował zwolnienie dwóch urzędników ze służby, przeniesienie trzech urzędników do innych miejscowości oraz udzielenie sześciu urzędnikom za niepunktualność w pracy kary upomnienia.

Powyższe decyzje pana premiera zostały przekazane zainteresowanym ministerstwu do niezwłocznego wykonania.

Morze — to płuca narodu

Wzdłuż i wszerz Polski

— **BÓJKA NA TLE RELIGIJNEM.** Widownię niebywałych zajęć była przed niedawnym czasem wieś Gaje Lewantyńskie w powiecie dubińskim. Doszło tam do bójki pomiędzy prawosławnymi a unitami, w której wzięło udział kilkaset osób, jak po jednej tak i po drugiej stronie. Przyczyną bójki był sporny obiekt, mianowicie miejscowa cerkiew, którą po długich korowodach oddano unitom. Z takiego załatwienia sprawy niezadowoleni byli prawosławni i w celu odebrania cerkwi urządzili zasadzkę, mianowicie kiedy po nabożeństwie uciek z procesją wyszli z cerkwi prawosławni wykorzystując moment starali się cerkiew opanować siłą. Na tem tle wywiązała się bitwa, którą zlikwidowała policja.

Na miejsce wypadków wyjechał starosta powiatowy p. Sittauer — Bonkowicz, który poważne strony pogodził.

— **KONFISKATA WYDAWNICTW PORNOGRAFICZNYCH.** W Poznaniu dokonano zajęcia 16 druków o treści pornograficznej, a mianowicie m. in. czasopisma „Mon Paris“, „Beautes Magasin“, „Paris Plaisir“, „Venus“, „La Vie Parisienne“, „Pour Livre a deux“, „Sex Appeal“. broszurka „Złotka na ukoś“, autor T. Charnignon, książka Edwarda Fuchsa p. t. „Illustrierte Sittengeschichte Renaissance“ w 4 tomach.

Zarządzenie to jest w związku ze wzmożonym nadzorem władz administracyjnych nad wszelkiego rodzaju pismami i drukami oraz wzorunkami pornograficznymi po kategorycznym poleceniu ministra Spraw Wewnętrznych o jak najskuteczniejszej walce z degeneracją.

— **DRUGI PROTEST SPOWODU ZAMKNIĘCIA WYSTAWY SZUKALSKIEGO.** Zarząd Stowarzyszenia Architektów R. P. opublikował następujące pismo:

„Zarząd Oddziału Warszawskiego S. A. R. P. stwierdza, że zamknięcie Wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki prac St. Szukałskiego nie jest reakcją właściwą na jego wystąpienia, uniemożliwia bowiem poznanie prac interesujących ogół społeczeństwa“.

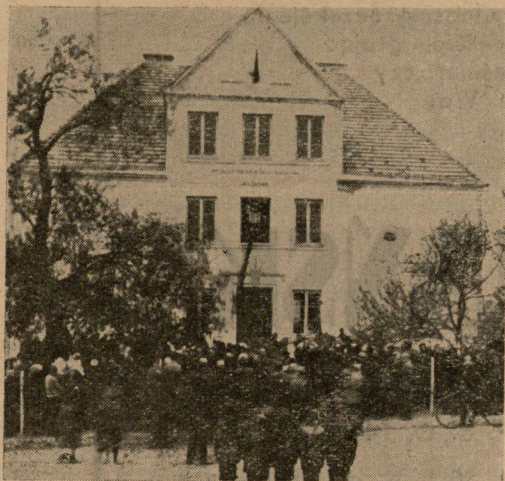
— **„TARAS BULBA“ GOGOLA SKONFISKO WANY.** Sensację wywołała niedawno wiadomość o konfiskacie przez sąd w Kołomyi znanego utworu Gogola p. t. „Taras Bulba“, w którym sąd dopatrywał się obrazy narodu polskiego. Mimo, że powieść ta była stosowana nawet w polskich szkołach jako lektura obowiązkowa, obecnie lwowski sąd apelacyjny zatwierdził ostatecznie tę konfiskatę.

Należy nadmienić, iż sąd w Kołomyi zarządził tylko konfiskatę niektórych części utworu, a Sąd Apelacyjny we Lwowie zarządził konfiskatę całego utworu. Decyzja sądu apelacyjnego we Lwowie jest ostateczna.

— **MODŁY O ZNIESIENIE DEKRETÓW.** Jak donosi „Kurjer Warszawski“ w kościele oo. reformatorów w Przemyslu odprawione zostało nabożeństwo błagalne na prośbę Związku emerytów o zniesienie dekretów o emerytach zaborczych.

— **NOWE OKRĘTY OBJĘŁY SŁUŻBĘ.** Wykonane niedawno trawlerzy (polawiacze min) — „Mewa“, „Rybitwa“, „Czajka“ i „Jaskółka“ — biorą już udział w ćwiczeniach floty. Ostatnio trawlerzy odbyły dalszą podróż po Bałtyku. Trawlerzy te zostały całkowicie wykonane w kraju — dwa przez Polskie zakłady inżynierji na stoczni w Modlinie, jeden przez warsztaty marynarki wojennej w Gdyni i jeden przez przez stocznię gdyńską. Mechanizmy, sprzęt i instalacje na tych okrętach zostały wykonane w kraju.

Nadanie szkole w Hoduciszkach nazwy Matki Marszałka



Szkola Powszechna im. Marji z Billewiczów Piłsudskiej w Hoduciszkach.

W związku z nadaniem 7-klasowej szkole powszechnej w Hoduciszkach imienia Marji z Billewiczów Piłsudskiej—od była się piękna uroczystość poświęcenia szkolnego sztandaru, którą zaszczylił obecnością p. wojewoda wileński. Na nabożeństwo w miejscowym kościele przybyli również z Wilna p. H. Romer-Ochenkowska i p. kurator Szelągowski, rodzice chrzestni sztandaru. Poświęcenie odbyło się wobec tłumnie zebranej młodzieży polskiej i litewskiej, pocztów sztandarowych okolicznych szkół i ludności hoduciskiej parafji, p. starosty święciańskiego Dworaka, przedstawicieli wojskowości i Policji Państwowej.

Po dokonaniu obrzędu przemówił barcz serdecznie ks. Wojczunas, zaś po skończonym nabożeństwie zebrani udali się do pięknej, murowanej szkoły, zapelnionej dziaćwami i tam nastąpiło kolejno: wbijanie pamiątkowych gwoździ, odczytanie aktu nadania szkole imienia Matki Marszałka, poczem p. kurator odstąpił portret Jej. pędzla Ary Sperskiego z Warszawy, otoczony żywym kwieciem biało-

czwornem. Następnie kilkunastu dzielnych harcerzy składało ślubowanie pod swoim sztandarem.

Zebrana licznie miejscowa ludność, władze szkolne i goście z przyjemnością wysłuchali chóralnego śpiewu dzieci „Do Ciebie Matko“, „Matka“, „Serce“ i „ce“ i inne, oraz solowych deklamacyj. Najładniej jednak wypadły inscenizacje zbiorowe, jako to: „Żywe Dzwony“ pomysłowe i pełne uczucia i znane, bliskie sercom wileńskim „Białe róże“ ulubiona legjonowa piosenka, śpiewana przez zdobywców Wilna, tych, z których w 1919 r. niejeden padł na ulicach miłego miasta i spoczywa teraz wkoło grobowca Matki i Serca Syna na Rossie. Ubranie białe, z pękami białych róż w ręku, dziewczynki wykonywały piosenkę z uczuciem ilustrując ją harmonijnymi ruchami. Należy tu podnieść zasługę pracy p. Polikiewiczówny.

Młodzi wykonawcy otrzymali też zasłużone okłaski. Przemawiali kolejno ks. Wojczunas, p. wojewoda Bociański i p. kurator, podnosząc znaczenie uroczystości, przyczem p. wojewoda zaznaczył, że Rzeczpospolita chce być i jest macierzą

dla wszystkich narodowości w jej obrębie mieszkających, wymagając od nich jednak obywatelskiej postawy. Książ podniósł znaczenie sztandaru, tego symbolu ideałów młodzieży, zaś p. kurator mówił pięknie o sile zbiorowej, wolnej od antagonizmów narodowościowych pracy.

Po uroczystości szkolnej p. wojewoda z p. starostą udali się do gminy i tam od była się odprawa wójtów i lustracja, przy czem p. wojewoda przyjmował podania i życzliwie rozmawiał z petentami, rozpytując o ich potrzeby.

Obfita i smakowita uczta, przyrządzona przez pracowników miejscowych Pań zakończyła powyższe uroczystości w serdecznym i wesołym nastroju, przyczem wygłoszone zostały jeszcze mowy: kierownika szkoły dziękująca za przybycie gościom, p. wojewody obrazująca dodatnie wrażenia, jakich doznaliśmy w murach szkolnych i w. inspektora ze Święcian, który wniósł toast na cześć pań. Po uroczystości p. kurator i p. wojewoda udali się spowrotem do Wilna, zwiedzając po drodze Schronisko szkolne nad Naroczą.

H. R.

KATOLZABIJA
LOWADY,
Przed HWOJKIEWICZ
ROBACTWO
• Wilno, Podgorna 5m1.tel. 20-14 •

Kto późno przychodzi...

Znacie już pewno dalszy ciąg tego powie-
dzenia, przynagającego opieszalych i ociągają-
cych się. Właśnie aby sobie nie zaszkodzić i nie
spóźnić się, a potem biadać, trzeba nie zwleka-
jąc zaraz dzisiaj wstąpić do znanej kolektury
loteryjnej A. Wolańska, Wielka 6 i zażądać
ćwiartki do I klasy. Otrzymaacie ją z uśmiechem
który znaczy: „Niech Panu szczęście sprzyja“!
Ten los zapewne szczęśliwy, jest niby kwitem
na odbiór większej wygranej, przeto należy
schować go dobrze, aż do czasu, kiedy w tabel-
ce ujrzycie Wasz numer obok jednej z więk-
szych wygranych. To właśnie dość często się
zdarza grającym u Wolańskiej...

Tylko nie trzeba zwlekać. Opieszali — sami
sobie szkodzą.

Pociągi popularne do Wilna

Dla przejazdu pielgrzymek, pragnących od-
dać hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego,
złożonemu w mauzoleum na Rossie, organizuje
Liga Popierania Turystyki, przy poparciu Pol-
skich Kolei Państwowych, szereg pociągów po-
pularnych do Wilna. Pociągi te wyruszają z wy-
mienionych stacji w poniższych terminach; o
bok podane są ceny za przejazd i obsługę tury-
styczną w Wilnie.

Stacja odjazdu	odjazd dn.	godz.	Ilość dni	Cena zł. po ytu
Duksty	11. 6.	6,00	1	4,30
Grodno	14. 6.	6,41	2	5,20
Brześć Centr.	14. 6.	0,40	2	9,90
Tarnopol	20. 6.	14,50	3	16,20
Pionki	27. 6.	21,22	2	14,80
Warszawa Wil.	27. 6.	22,05	2	13,50
Stonim	27. 6.	23,15	2	7,50
Białowieża	27. 6.	23,20	2	8,70
Sosnowiec P.	3. 7.	17,13	2	16,20*
Siedlce	4. 7.	22,36	1	12,30
Kowel	4. 7.	21,15	2	13,80
Kraków	4. 7.	14,25	2	16,20
Równe	4. 7.	18,20	2	14,10
Bydgoszcz	4. 7.	19,04	2	16,20**
Głębokie	5. 7.	2,20	2	6,50
Warszawa Wil.	10. 7.	22,05	2	13,50
Łódź Kaliska	10. 7.	21,20	1	15,60*
Katowice	11. 7.	17,00	2	16,20
Mołodeczno	12. 7.	6,00	1	4,10
Sierpc	17. 7.	17,30	1	14,90*
Lida	18. 7.	10,05	2	3,10
Grudziądz	18. 7.	19,19	2	16,20**
Lwów	25. 7.	17,00	3	16,20
Kraków	1. 8.	14,25	2	16,20
Poznań	7. 8.	18,10	2	16,20
Aleksandrów	7. 8.	16,36	1	16,20*
Stanisławów	8. 8.	13,59	3	16,20
Kalisz	8. 8.	18,28	2	16,20
Warszawa Wil.	14. 8.	22,05	2	13,50
Katowice	14. 8.	17,00	1	16,20
Bydgoszcz	14. 8.	14,55	1	16,20*
Częstochowa	17. 8.	19,15	3	16,20
Piotrków	21. 8.	21,22	2	15,20
Ostrołęka	4. 9.	21,10	2	11,50
Białystok	6. 9.	6,30	2	7,10
Warszawa Wil.	11. 9.	22,05	2	13,50
Gdynia	12. 9.	14,30	2	16,20
Radom	3. 10.	20,55	2	14,70
Warszawa Wil.	3. 10.	22,05	2	13,50
Luniniec	3. 10.	23,07	2	8,90

Organizacje, stowarzyszenia i instytucje, pra-
gnące wykorzystać te pociągi, celem wzięcia u-
działu w pielgrzymkach, winny zgłaszać się bez-
pośrednio do Delegatury Ligi Popierania Turysty-
ki. W razie zapotrzebowania na pociągi poza
niniejszym programem należy zwracać się do
Delegatury o zorganizowanie dalszych pociągów.

Na podstawie powyższych kart kontrolnych
prysługuje osobom zamieszkałym w promieniu
150 km. od miejsca wyjazdu odpowiedniego pociągu
prawo dojazdu względnie powrotu ze zniżką
75 proc. ceny normalnej.

Karty kontrolne pociągów popularnych upo-
ważniają do:

1) przejazdu koleją od stacji wyjściowej do
Wilna i spowrotem w kl. 3 (miejsca numerowa-
wane),

2) zwiedzania zabytków Wilna pod facho-
wym przewodnictwem,

3) otrzymania t. zw. karty turystycznej Zw.
Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, upo-
ważniającej do daleko idących zniżek w hote-
lach, restauracjach, autobusach i sklepach w
Wilnie.

Uczestnicy pielgrzymek już w czasie przeja-
zdu pociągu będą podzieleni na grupy przez roz-
danie kolorowych odznak, które należy nosić na
widocznym miejscu przez cały czas pobytu. W
Wilnie oczekują pielgrzymki przewodnicy z opa-
skami, odpowiadającymi kolorom odznak grup,
pod których kierownictwem grupy zwiedzają mia-
sto.

Przy pielgrzymkach, oznaczonych jedną
gwiazdką, uczestnicy w drodze powrotnej zwie-
dzą Białowieżę, dwoma gwiazdkami — Grod-
no.

Uczestnicy pielgrzymek mogą zamawiać w
Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileń-
skiej, Wilno, ul. Mickiewicza 32 (Kiosk infor-
macyjny na dworcu kolejowym) kwatery zbioro-
we i indywidualne po następujących cenach:

Opłata za nocleg w schroniskach od zł. 0,60
do 1,50. Kwatery w mieszkaniach prywatnych
od zł. 1,50 do zł. 4.—, w hotelach od zł. 2,50.

Kto chce być w posiadaniu

SZCZĘŚLIWEGO LOSU

niech śpieszy do kolektury

.DROGA DO SZCZĘŚCIA'

WIELKA 44

WILNO

MICKIEWICZA 10

KURJER SPORTOWY

„Zygmunciacy“ powtórnie zwyciężają tenisistów Gimn. im. Ad. Mickiewicza 4:1

W niedzielę dnia 7 b. m. rozegrany został
w Parku Sportowym finał turnieju tenisowego
o mistrzostwo szkół średnich pomiędzy Gimna-
zjum im. Kr. Zygmunta Augusta a Gimnazjum
im. Ad. Mickiewicza.

Wygrało Gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta
w stosunku 4:1, zdobywając po raz drugi au-
tar przechodni. „Zygmunciacy“ zdobyli cztery
punkty w grach pojedynczych, przegrywając je
dynie grę podwójną.

Najciekawsze potkanie rozegrali Gieysztor
(G. Z. A.) — Wysocki (G. M.), zakończone zde-
cydowanym zwycięstwem Gieysztora w dwóch
setach.

Wynik poszczególnych spotkań przedstawiają
ci następująco:

- 1) Frlczna (Z. A.) — Wysocki (A. M.) 7:5 6:1
- 2) Gieysztor (Z. A.) — Świacki (A. M.) 6:3 6:0
- 3) Frlczna (Z. A.) — Świacki (A. M.) 6:3 6:4
- 4) Gieysztor (Z. A.) — Wysocki (A. M.) 6:1 6:4

Gra podwójna stała się jedynym lupem Mic-
kiewiczaków którzy w składzie Wysocki, Świac-
ki biją Gieysztorą i Frlczkę 6:2 6:3.

Organizacja dobra spoczywała w rękach
prof. Lisowskiego.

Zbyszko Cyganiewicz wystąpi w Warszawie

Władysław Zbyszko, Cyganiewicz po odtrzy-
mich sukcesach odniesionych na wielkich rin-
gach amerykańskich, a ostatnio europejskich,
otrzymał zaproszenie na rozegranie w Warsza-
wie meczu zapasniczego w stylu amerykańskim.
Przeciwnikiem Cyganiewicza ma być słynny

belg, Constant le Marin, francuz Rigoulot wzglę-
dnie murzyn Godfrey.

Dochód z meczu ma być przeznaczony na
fundusz olimpijski, gdyż Cyganiewicz wystąpi
zupełnie bezinteresownie.

Nowe rekordy lekkoatletyczne Niemiec

110 m. płotki — Welseher 14,8 sek.

Kula — Woellke 16,12 mtr.

Oszczep — Stoeck 68,84 mtr.

100 m. pań — Weber 12,4 sek.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE NIEMIEC.

W Ohemnitz odbyły się zawody kolarskie na
szosie o mistrzostwo Niemiec.

W wyścigu amatorów na dystansie 100 klm.
zwyciężył Scheller z Norymbergi w czasie
3:07:35 ek., przed Hupfeldem.

W wyścigu zawodowców na dystansie 265
klm. pierwszym był norymbersczyk Umbenh-
aer w czasie 7:37 min. przed Rautzem.

Święto sportowe w Moskwie

Na stadionie Dynamo w Moskwie odbyło
się z okazji zakończenia roku szkolnego —
„święto sportowe“

W ramach uroczystości odbyły się zawody
z udziałem najlepszych lekkoatletów sowieckich
oraz mecz piłkarski.

W meczu o mistrzostwo Zw. Sowieckiego

drużyna Dynamo pokonała zespół Lokomoty-
wy 3:1.

W zawodach lekkoatletycznych ustanowio-
no dwa nowe rekordy sowieckie, a mianowicie:
5 × 500 m. — 6:54,5 sek. w konkurencji pań,
sztafeta Dynamo.

10 × 1000 m. pań — Spartak 26:52,5 sek.

Pioruny wznecają pożary

Dnia 2 bm. od uderzenia pioruna spaliła się
stodoła Jana Sawickiego, m-ca wsi Horanie,
gm. zaleskiej, pow. dziśnieński.

Straty — zł. 450.

1 bm. w zaś. Sorbaciszki, gm. dryświackiej
od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkal-
ny z przybudówką, urządzenie domowe i zbo-
że, należące do Tekli Łomosz, m-ki tegoż zaś-
cianku.

Straty — zł. 1.500.

1 bm. w kol. Paszewicze, gm. dryświackiej
od uderzenia pioruna spalił się dach stromy

na chlewie Platona Szerszniowa. Wskutek ude-
rzenia pioruna został także porażony koń,
znajdujący się w tym chlewie.

Straty — zł. 100.

1 bm. w kol. Matejkiany, gm. opeskiej, od
uderzenia pioruna spaliła się stodoła Wince-
tego Obolowicza.

Strata wynosi zł. 170.

1 bm. w wsi Kiermeliszki, gm. widzkiej,
od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkal-
ny i narzędzia rolnicze Wincentego Godlew-
skiego.

Straty zł. 910.

Kredyty lombardowe dla Aukcyj Futrzarskich

Komitet Wykonawczy Aukcyj Futrzar-
skich w Wilnie (24 i 25.VI) uzyskał od-
powiednie możliwości na finansowanie
nadhodzących na aukcje transportów
w sensie udzielania pożyczek lombardo-
wych pod zastaw nadesłanych skór su-
rowych w wysokości do 80% wartości
towaru. — Bardzo wygodną dla uczest-
ników Aukcyj jest ta okoliczność, że
uczestnik, który nie sprzedał na auk-
cjach swego towaru nie ponosi żadnych
kosztów z tytułu składowego, asekuracji
i ekspedycji powrotnej.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Marjana Hemara... Ballady i romanse

Czyż trzeba przedstawiać publiczności autorów piosenek, wierszy humorystycznych, skeczów, oraz audycji radiowych? Nazwisko Hemara spotykamy wszędzie, gdzie się tylko zwrócimy w poszukiwaniu humoru. Hemar dzierży berło humoru, a raczej — żeby mówić zgodnie z aktualną nomenklaturą — jest humoru prezesem, wodzem, führerem. Hemar to instytucja, a jednocześnie — szkoła. Jak wiadomo niema u nas, jak tam gdzieindziej na świecie, pisarzy dojrzałych, (Kornel Makuszyński był, ale już pisze tylko dla dzieci), którzyby trudzili się humorem zawodowo. Humor i satyra, to u nas zajęcie w sam raz dla młodzieży literackiej, która przez „to“ przechodzi jak przez socjalizm. Otóż ta młodzież uczy się dziś u Hemara, pisze swoje wesole wierszki lepsze czy gorsze, podrabiając mimowoli styl, kompozycję i fakturę Hemara.

A jednak Hemar jest nieznany, niezrozumiany. Opowiadał mi Ostap Ortwin z jaką dezorientacją publiczności spotkał się Hemar na wieczorze autorskim we Lwowie. A oto pół roku już mija, jak ukazał się „Koł trojański“ *) — Wydana ozdobnie, ilustrowana, skalkulowana przystępnie i poprzedzona gromką reklamą, książka ta rozeszła się niewątpliwie szeroko i ma z pewnością wielu wdzięcznych czytelników. Tymczasem w prasie — jakby makiem siał. Ani jednej recenzji... A przecie tym razem nikt nie zechce snuć fantastycznych domysłów na temat „polityki“ recenzyjnej. O co innego chodzi. Fach recenzenta, jak każde rzemiosło ma swoje szablony. Rzecz w tem, że wielu recenzentom nawet nie przyszło do głowy, że o tej książce warto było pisać. — Hemar w dotychczasowych szablonach nie mieści się.

Podobno nie zawsze był on „tylko dostawcą kabaretów“, podobno hen niegdyś, w zamierzchłej przeszłości, wydał jakieś wiersze z bykiem w tytule — nie wiem, nie czytałem, nie widziałem. W każdym razie — bez rezonansu.

Po kilkunastu (!?) latach byk zmienił się w konia i nie został poznany. Tymczasem byk i koń to tylko dwa kolejne wcielenia Hemarowego Pegaza. Otóż trzeba przełamać ogólny indyferentyzm literackich konowalów i dobrze bydlakowi zajrzeć w zęby, stoimy bowiem wobec osobliwego zjawiska.

Napatrzywszy się dosyć okładki Pika-Daszewskiego zaglądajmy do środka. Znajdziemy tam w obfitości humor, satyrę obyczajową, społeczną i polityczną, reminiscencje poezji romantycznej w ironicznym sosie, znajdziemy przekłady z Kästnera i Morgensterna, makabrę i buffo, „kanegiryki“ (wiersze o psach) i... lirykę. — „Tytuł „Koł trojański“ posiada pewne, mętne doprawda, znaczenie. Przyparty do muru, nie umiałbym go jednak uzasadnić. Zdaje mi się, że istnieje związek pomiędzy tytułem a grupką wierszy lirycznych, schowanych wewnątrz tomu“ — píše kabaretowy Zaubermeister w przedmowie do książki. Istotnie, rozdział oznaczony czwórką wypełniają wiersze liryczne, pisane — na pierwszy rzut oka — pod Lechonia i Tuwima.

Nie dajmy się jednak uwieść szablonom rozpoznawczym! Tych kilka wierszy, lepszych czy gorszych, nie wyczerpuje sprawy. Poza tą grupą mamy jeszcze interesującą „Balladę freudowską“ i „Powrót Odyssa“ i „Nierozsądne wychowanie“ i — trzebaby długo wylizywać. Ważna jest cała książka — jako droga od kabaretu do liryki, jako wdzięczny dokument nadchodzących przemian.

Jeden z czołowych przedstawicieli poezji awangardowej zwierzał mi się kiedyś co do swych planów na przyszłość. Będzie pisał — powiada — piosenki, tanga, fokstroty, oraz wiersze proletariackie... Nie odrazu rozumiałem, że niema w tem wylizaniu ani odrobiny cynizmu. A teraz proszę zrozumieć — toute proportion gardée — tytuł mego artykułu.

Mickiewicz modlił się, żeby jego „pieśni“ zbłądziły pod strzechy. Jeśli częściowo przynajmniej to się stało faktem, jeśli w codziennym przynajmniej domku mieszczańskim w Wilnie znajdziemy portret mistrza Adama i którąś z jego książek, to pamiętać należy, skąd się wzię

ły „Ballady i romanse“. Wielki guślarz tutejszem zieleń rodaków okadzał, no i co do ilości rządzonych dusz konkurencję zwyciężył. Smętne historie, nad kołyskami wyśpiewywane, wróciły w romantycznej książeczce, czytanej do poduszki, przy „świecy niedobrej“...

Trudno powiedzieć, że Hemar w kolebce kalamburami karmiono. Nie do takiej paraleli zmierzam. Ten nikogo nie słuchał, sam pisał, a co napisał, aktorzy teatrzyków, płyty, radio, wreszcie kompanie wojska w marszu śpiewające na cały kraj rozrąbiły. W ten sposób na oczach naszych powstaje nowy standart popularnego smaku, a więc i nowe szablony wrażliwości. Czy to się komu merytorycznie podoba, czy też nie, fakt jest faktem i nawet sam prof. Rutkowski ze swemi piosenkami o Jasieku i Kasieńce procesu tego nie zmieni i nie zatrzyma. Przez historię literatury idzie wyraźna tradycja paraleli i paranteli. Mickiewicz — baśnie o liljach i mężobójczyni, Pol — piosenki wojskowe, Wyspiański — krakowiaki — „czapki z piór“, Tetmajer i późniejsi — gwara góralska i znowu zanikające już piosenki. Tu się urwało. Skończył się folklor dla poezji, skończyła się poezja dla narodu. Aż oto mamy nowy „folklor“... standaryzowany, przez wszystko co głos wydaje propagowany, do zapadłego kąta kraju docierający. Tak to niespodziewanie nawiązują się nici tradycji i aktualna znów staje się szansa poezji popularnej. Prymus awangardy miał rację i udowodnił bystrości wzroku. Panowie markujący o poezji proletariackiej powinni byterminować u Hemara.

Wygląda na to, że Hemar tych wszystkich rzeczy jest świadomy. Mówią o tem częste w „Koniu“ echa mickiewiczowskie, świadczy praca dokonywana nad językiem i rzemiosłem wiersza pisarskim.

Przemierzając zasluga Skamandrytów jest odchwasczenie po Młodej Polsce języka poetyckiego. Uprawiali w wierszach prawie z reguły mowę komunikatywną, ale też umieli konsekwentnie oczyścić ją z secesyjnych zawijasów i pseudo-ozdobek. Słowo stało się znów proste

Trzeba wychowywać wychowawców!

1. Parę miesięcy temu ukazał się w „Dro-dze“ artykuł nestora krytyki polskiej, Karola Irzykowskiego, omawiający wiersz poety, który sam się zalicza do młodych — wiersz Stefana Flukowskiego. Zaliczający się do młodych poeta pośpieszył z dowodem wdzięczności. W zrozu mieniu zaszczytu jaki go, choćby tylko towarzysko rzecz biorąc, spotyka gdy krytyk z diametralnie innego pokolenia zdobywa się na tyle już nie lojalności, a życzliwości, by omawiać obszernie pojedynczy wiersz młodego poety — młody poeta dopisuje się w tym samym numerze miesięcznika z komentarzem utrzymanym w takim tonie, że gdyby go użył w stosunku do własnej służącej, ta zapewne podziękowałaby ten incydent wstydliwie. Niesłusznie! Że złudne jest liczyć te rzeczy na karb odosobnionego przy-padku przekonał się prędko.

2. Oto K. I. Gałczyński w „Prosto z mostu“ drukuje jakąś półprzytomną mieszaninę plwocin i cytów z Pisma Świętego. Liczni wielbicieli tego poety kręca głowami, daremnie próbując sobie wytłumaczyć ten wybrzyk, zaiste ordynarny, i nawet literacko rzecz biorąc utrzymany w „smaku“, którego związek z talentem autora trudno sobie wyobrazić.

3. Szukalski wreszcie skorzystał z okazji i będąc gościem Ipsu nawymyślał raz jeszcze bijąc bodaj własne w tej dziedzinie rekordy.

Idzie więc „fala“ przez Polskę. Dorzućmy tu jeszcze kwiatki z naszej, zwłaszcza młodej prasy literackiej „wspólnego frontu“, dorzućmy te li listy do Zawodziniego, cytowane w Kolumnie, a zrozumimy, że nie można dłużej zwlekać. — Literaci, artyści wogóle, uchodzili dotąd u nas za wychowawców społeczeństwa i doprawdy mamy tradycję godną tego tytułu! Dziś, może nie bez związku z napływem do sztuki ludzi, którzy są dopiero pierwszym pokoleniem kulturalnym — szerzy się nagminnie łatwa, bardzo łatwa gra na zniżkę obowiazujących dotąd obyczajów. Jakież maniery, podpatrywane widać na filmach z gangsterami, w braku lepszego wychowania. Trochę już tego za wiele.

Dbamy tu o jaknajświeższą przyszłość młodego pokolenia literackiego. Nie możemy się pogodzić z myślą żeby ono do tych manier — niewątpliwie coraz częstszych wobec braku reakcji — miało się na stałe przyzwyczaić. A to właśnie nas czeka.

Sportowca, który ubliży sędziemu na meczu dyskwalifikuje się na rok i dłużej. Literatowi wszystko uchodzi bezkarnie. Nie chcemy tu wie

ć trafne, zdanie jasne, zwięzłe i skuteczne. Najmniej może tej klarownej prostoty u rozsadzającego ramy Tuwima, najwięcej u Słonimskiego (pamiętny wiersz po śmierci Marszałka!), nie zmienia to jednak całości obrazu. Wszyscy oni pracowali również dla kabaretu, „kładli podwaliny“, Hemar zaś poszedł dalej. Cieszy ucho jego polszczyzna.

Godna podziwu jest giętkość, dosadność, trafność i ekonomia jego słowa — nie wymęczona, nie sporadyczna i odświeżona, ale stała, wiernie towarzysząca ruchom myśli i pór — modus cri-bendi. Doprawdy chyba jedynie długie lata maltretowania języka w myśl wymagań typu „szlagieru“ i rytmu piosenki mogą dać tak doskonałą sprawność. Serwituty przymiotników, przysłówków, przyimków, czy zaimeków zwrotnych dla Hemara nie istnieją, a jednocześnie potrafi on którąkolwiek z tych części mowy zlepnić słowa w zdanie brzmiące melodyjnie. Radzę zaproponować w towarzystwie napisanie czterowiersza o Witosie w dwunastu słowach i porównać wyniki z tym oto: — „Historja powraca kołem — walczy Jakób z aniołem. Anioł, niestety, strzela. Jakób, niestety, Szela“. — Można się jeszcze czegoś nauczyć u tych paput-czików poezji.

Gdybyśmy szukali sformułowań nieopisanego programu tej roboty, mówilibyśmy o destylacji piosenki, o jej odhisteryzowaniu i sprowadzeniu do t. zw. prawdy sytuacyjnej, dalej o konstrukcji wiersza równie oszczędnej jak konstrukcja zdania, jednym słowem — o prostocie. A przecież tem słowem modlą się od dobrych kilka lat feljetonowi prorocy. Patrzcie uważnie, panowie, bo oto jest, czego szukacie.

(Jeśli manifesty, zjazdy, polemiki i zbiorowe protesty nie zmąciły jeszcze do dna zdolności rozumienia, to powinniśmy wkrótce być świadkami widowiska komiheroicznego. Czuchnowski Szemplińska i pomniejsi raz jeszcze porzucą prywatne ambicje i dla dobra sprawy będą płodzić fraszki, podważające ustrój. Najwyższa pora! Biedny St. J. Lec sam może nie dać rady).

Józef Maśliński.

MARJAN HEMAR

PRZEKLEŃSTWO INTELIGENCJI

Rzecz w tem właśnie — że można i tak

I siak można i także na wspak.

Tędy można, tamtędy, jak chcesz.

I taksamo. I przeciwnie też.

I tu można i nie tu i tam

I gdzieindziej — jak uważasz sam.

Można prosto i w górę i w dół.

Na całego i można przez pół.

I dlatego, bo widziałś i wiesz,

Że tak można i naopak też,

Że taksamo i tutaj i tam

I pośrodku — jak wybierzesz sam,

I że można i w górę i w dół,

Na całego i także nawpół

I dokoła i naprzód i wstecz —

Z tego potem się bierze ta rzecz:

Że już wcale nie można. Ni tak,

Ani siak, ani owak, ni wspak,

Ani w głąb już nie można, ni wszerek,

Tu nie można, tam nie można też,

Ani w górę, ni w dół, ani wprzód,

Ani wprost, ni naprzelaj, ni wbród,

Ani wbok, ni naprzekór, ni wstecz —

Jakżesz trzeba?

A właśnie w tem rzecz.

MARJAN HEMAR

BALLADA OSYTUACJI BEZ WYJŚCIA

Siedzieli rządem grobowych mln,
Każdy z ciśniętem sercem.
Chandra z Odesy, rudy lord Spleen
Z kuzynem von und zu Weltschmerzem.

Małutki Smętek miał pełne lez
Oczęta z niebieskich stokrótek,
Nos pudrowała la petite Tristesse
I kiwał się Żydek, reb Smutek.

Von und zu Weltschmerz chrząknął i rzekł:
„Jesellschaft ist doch zu jemischet.
Mit Juden sliz' ick nicht. Juda verreck“.
Stuknął w obeasy i wyszedł.

I za nim Tristesse frunęła w drzwi,
Zaszumiawszy obłokiem krepdeszyn.
Spleen bąknął: „I'm sorry, „I'll go back, you see,
In my spleecendid isolation“.

Smętek uciekł, bo bardzo się bał,
Że Żyd go weźmie na mace,
Na pole poleciał z fujarką i grał
Niebu i chmurom i rzece.

Chandra płakał: „Paszoł, Jewrej!
Ech, szaraban moj — uch, Tula!
I w lustru trach — nu i sercu nie lżej!
Naplewat!“ I pić poszła. I trula.

Reb Smutek wdychał do późna w noc,
Przy świecach się tłukł wdychający.
Bezradnie liczył w pomroce świec
Żółte i siwe pieniądze.

ZAWÓD: LITERAT

Wasza praca i moja praca —

To są dwie różne rzeczy.

Wasza praca koła obraca,

Gwiazd szuka i ludzi leczy.

Wasza praca ramiona nuży,

Pola ziarnem obsiewa,

Domy dźwiga i miasta burzy,

I czoła potem oblewa.

A moja praca

Serce odurza,

Mnie życie skraca.

Wam nie przedłuża,

Płynie podziemna,

Wieje podniebna,

Zawsze tajemna,

Na nic potrzebna.

Wasze szczęście i moje szczęście

To są dwie różne sprawy —

Wasze szczęście, to silne pięście

Dom własny i szef łaskawy.

A w domu żona, własna, jak sprzęty,

A sprzęty swoje, jak dzieci.

I portfel pełny, i spokój święty

I lampa wieczorem świeci.

A moje szczęście

To jedna chwila,

Gdy świat się struną

We mnie przesila.

Gdy wierszem drzącym,

Słów czarnym rządem

Raz jeszcze zdołam

Ujść przed obłędem.

POLOWANIE

Wiersze chodzą po głowie,

Jak płochliwe sarany,

Przez las

Szumiały i czarny.

Błyskają spomiędzy pni,

Nawpół z cieniem stopione.

Ukryty

Marszczysz brwi.

Ku jednej, zbyt widocznej

W kniei zielono - mrocznej —

Ognia niteczka cienka

Pomknęła i śrutem słów

Trafiona,

Upadła sarenka.

O myśliwce okrutny!

Teraz ją niesiesz, bezwładną,

Niesiesz smutny nieładną —

Zwłoki sarenki.

Ale już niepodobne do tamtej,

Leśnej panienki.

*) Marjan Hemar — Koł trojański. Z rysunkami Pika. Wydawnictwo J. Przeworskiego. Warszawa, 1936, str. 191.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Wystartowaliśmy w przepastny „sezon” (letni, bo sezon bez cudzysłowu ni epitetów zakończyliśmy już w maju) — pod dobrym znakiem. Większość audycji słownych, ta większość przynajmniej, która rysuje fizjonomię programu — to rzeczy wartościowe dla radja, dobre zarówno w swej formie radiowej, jak i gatunku tej zlekka wyszydzonej „lekkości”. Okazuje się, że można jednak „wiosenną porą” produkować coś więcej niż seryjne łatwizny i pływizny. Bo czy to będzie ostatnia premiera sluchowiska, czy audycja dla dzieci, czy „Kukulka”, czy „Fala” — wszędzie robota tak dobra i miła, że prosi się o zachowanie owego na stałe.

Czy „znów tajemnicza fala”? Winawera — jest satyrą na instytucję radja? — Odnosi się raczej wrażenie, że przekorny, jak zawsze, autor ożywił, udratunizował i zdradofonizował (w najlepszym tego słowa pojęciu) jeden ze swoich feljetonów, ogłaszanych, jako raporty z frontu naukowego. Znać też było techniczność popularyzatora zagadnień naukowych, znać było ten subtelny dowcip intelektualistyczny, tę żyłkę kpiarza, która znalazła dobry grunt w pomieszczeniu środków nawpół fantastycznych z realistycznymi. Nie uciepiała przytem forma. Wprost przeciwnie — wielość elementów akustycznych, pomysły związane z techniką radja, bogata paleta „instrumentacyjna” (głosy solowe, chóry, piski, trzaski, muzyka) znakomicie wywypukliły to poszukiwane „radjo”, (jeżeli oczywiście można już mówić konkretnie o jakiejś formie, odpowiadającej tylko danemu gatunkowi). Było to coś, czego nie można rozdzielać na elementy, co było jednorodnym, organicznym związkiem. — W tem należy, sądzę, upatrywać się bezprzebieżnych walorów utworu Winawera. Ujemne, a raczej niedociągnięte pozostają poza jego wolą — inscenizacja była nie dość staranna, niedość precyzyjna, by zamało wzbogaciła własną inwencją to, co ma służyć tylko za kanwę, co winno być rozbudowane. Można się spodziewać, że następnym razem uzupełni się braki realizacyjne; a nie wątpię, ani przez chwilę, że „Tajemnicza fala” wejdzie do złaznego repertuaru teatru wyobraźni.

„Uczeń Sowidrzala” sluchowisko dla dzieci — było proste, bezpretensjonalne, a przytem b. interesujące, dobrze zawiązane i bez tej przykrej i męczącej, zatrważającej każdą audycję dla dzieci, myśli przewodniej, morału. Raz przy-
— mniej ujął dzieci przedsmak wakacyj — bez poprawki i egzaminu na jesieni.

Zakukała znów „Kukulka wileńska” w sobotę. Tym razem na ostrze satyry wzięto popularyzarny cykl audycji radiowych dla dzieci, audycje przez Wilno, p. n. „Czem jest twój tatuś?” Filuternego „tatusia”, zamieniono na zwykłego „tata”; uśmiechniętego ojca rodziny z audycji serjo zastąpiono wytworami fantazji autorów Kukulki. Dużo śmiesznych rzeczy było w tym „magazynie” radiowym (magazyn — rodzaj pisma) wiele dobrych niebanalnych po-

mysłów, których nie powtórzę — ale całość słabsza niż poprzednie. Jakby to powiedzieć: była to audycja bez ślepej kieszki, coś wycięło. Kanwę, ramom pomysłom dowiecnie — brak było tej jednolitej ostrości satyry i bogactwa środków, którymi operowano w poprzednich. Przytem — zawiódła muzyka. Pomysł z piosenką był muzycznie niewykorzystany. Muzyka ze szlagierów była za niedobra, za płytka, żeby można ją było parodjować. Brak więc było powiązań między zabawnym niekiedy w irracjonalizmie scenariuszem a muzyką bliską naturalizmowi, w rezultacie efekt zawiódł.

Najstarsza w radio pozycja humoru „Wesoła Fala”, przeżywała okres wahań. A oto znów ostatniej niedzieli zabłysła świetną satyrą pana Strońcia, zabawnym, śmiesznym i ostrym monologiem tego wiecznie żywego symbolu małomieszczaństwa. Stroń — to kreacja, przewyższająca wszystko inne w radio. Jeśli radio może się pochwalić jakąś artystyczną zdobyczą — to właśnie tym typem. Ale z drugiej strony, jakie to smutne, jak to smutnie o nas świadczy?

W cyklu odczytów p. n. „Skarby Polskie”, odczytów informacyjnych, dalekich od suchej i męczącej dydaktyki — mówi prof. Konrad Górski o literaturze. To co można było zmieścić w dwu pogadankach 15-to minutowych z tak obszernej dziedziny — zostało dokonane z zachowaniem należytej oceny i perspektywy. Prof. Górski zatrzymał się na Dąbrowskiej, można zapytać czemu? To jest właśnie sprawa perspektywy. Radio bowiem trzyma ciągle rękę na pulsie aktualności literackiej, podając razporaz wprawdy bieżące w krytycznym omówieniu.

Inną stroną naszej kultury zajęła się Irena Szymańska w pogadance z cyklu „Rzemieślnym dyszlem”, jedynej trybunie na której roztrząsa się sprawy najpoważniejsze. Było to zupełnie nie uwagi na marginesie wrażeń Putramenta o teatrze ludowym. Nacechowane rzetelną troską o kulturę teatralną wogóle, dały te uwagi syn letyczny, zwiezły szkie idei teatru ludowego, przejrzyste i jasne.

Przedostatnia pozycja programu wileńskiego „Audycja dla wszystkich” popularyzacja zagadnień bieżących i przeszłych z przeróżnych dziedzin — była uboga, niepełna. Niewspółmiernie potraktowano historyczną stronę rozwoju druku i dziejów książki z zagadnieniami chwili obecnej, powszechnością książki, piękem wielkich drukarni, nowego tempa pracy.

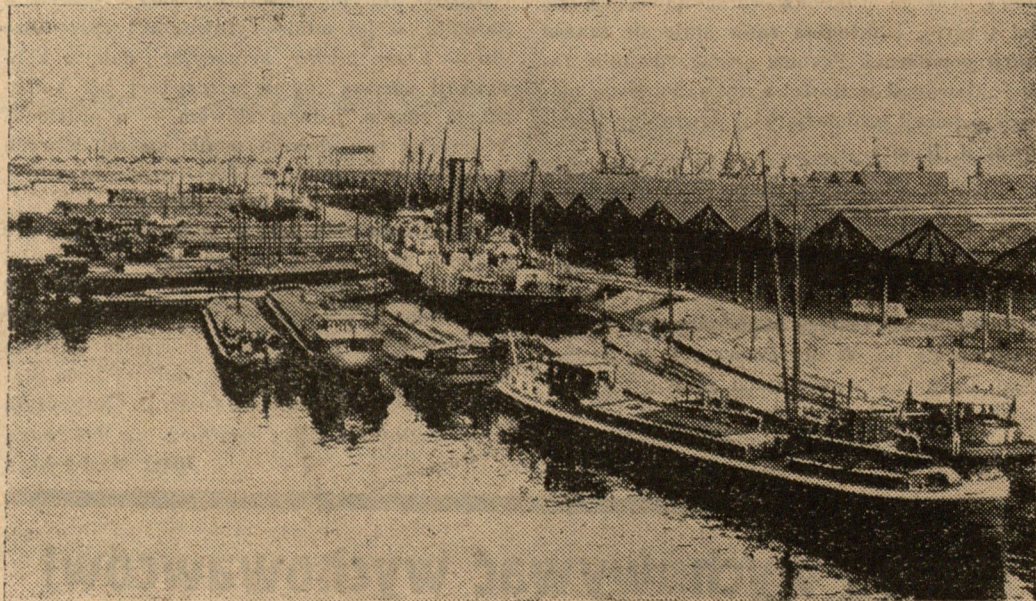
Pozostaje jeszcze do omówienia cały duży cykl transmisji i reportaży z terenu. To są najlepsze sygnały zbliżającego się lata. Mamy tam ciekawe i pożyteczne inowacje. Więc warto o tem pomówić obszerniej, ale innym razem.

* * *

W muzyce — od czasu do czasu (mimo, że muzyki jest wiele) zdarzy się coś ciekawego. Oto np. Sonata F. Poulenc’a na 4 ręce — utwór który znamionuje dzisiejszą epokę, ma styl. To są rzeczy nieczęste, zresztą nie tylko w radio, ale w całym naszym życiu muzycznym.

Pożyteczne jest również i to, że dobre ze spoly wykonywują muzykę popularną. Dobry środek ugruntowania kultury muzycznej. Ale nie to nasuwa myśli niemiłych taka ork. filharmonji, grająca w parku zdrojowym Cielochocinka? Riky.

Strajk w porcie Antwerpijskim



W dokach portu Antwerpii wybuchł strajk. Z dzieje nasze przedstawia ogólny widok portu, pogrążonego wskutek strajku w bezruchu.

Uchwały Zjazdu Związku Pań Domu

Po 3-dniowych obradach zamknięto w Warszawie Zjazd Związku Pań Domu. Zjazd miał na celu honorowanie członkini Związku Pań Domu p. Marję Karczewską oraz p. Marję Łopacińską.

Zjazd wzywa wszystkie panie domu: a) do zaznajamiania się z podstawami racjonalnej gospodarki pieniężnej rodzin, propagowanymi przez Związek Pań Domu i Instytut Gospodarsztwa Domowego; b) do uczenia młodzieży u miejscowości obchodzenia się z pieniędzmi; c) do podjęcia jaknajwiększego wysiłku w celu zrównoważenia budżetów domowych.

Zjazd zwraca się do władz państwowych, przemysłu i kupiectwa z żądaniem: a) przystosowania cen za świadczenia i artykuły pierwszej potrzeby do zmniejszonych zarobków ludności; b) ochrony przed marnowaniem siły na bywczęj konsumenta przez wprowadzenie normalizacji i wzmożenia nadzoru nad żywnością i przedmiotami użytku. W zakresie ulepszenia produkcji krajowej Zjazd zwraca się do Izby Rolniczych o jaknajprędzej przeprowadzenie standaryzacji hodowli, sportowania, opakowania i sprzedaży owoców.

W zakresie techniki pobierania podatków, Zjazd zwraca się do ministerstwa skarbu o wprowadzenie ustawowo zmiany terminów płatności podatku mieszkaniowego w ten sposób, aby podatek ten mógł być pobierany w ratach miesięcznych, bez konieczności składania indywidualnych podań.

Zjazd uważa za konieczne zwrócenie uwagi wszystkich instytucji organizujących obozy i kolonie dla dzieci i młodzieży, że kierownictwo kolonii i obozów należy powierzać wyłącznie osobom posiadającym niezbędne wiadomości z zakresu higieny, a szczególnie odżywiania.

Zjazd uważa za pilne podjęcie propagandy walki z muchami i zaśmiecaniem miast i wsi. W tej sprawie zjazd wzywa oddziały Związku do zgłaszania odpowiednich żądań do lokalnych urzędów zdrowia.

Uchwalono dwa wnioski nagłe: 1) Zjazd prosi Zarząd Główny o wystosowanie podziękowania p. Prystorowej, za podjęcie sprawy uboju na terenie Sejmu, 2) Zjazd poleca Oddziałom ZPD, ścisłą współpracę z Tow. Higienicznem, Tow. Przeciwgruźliczem, z Zrzeszeniem Lekarzy Polskich, z ośrodkami zdrowia i innymi instytucjami higieny publicznej i propagowanie wśród członkiń Oddziałów i świetlic Związku oraz w najszerszych warstwach kobiecych zasad higieny zapobiegawczej.

Rząd odznaczył 6 zasłużonych pionerek ruchu gospodarczego wśród pań domu Krzyżami Zasługi. Złote krzyże otrzymały: przewodnicząca zarządu głównego Związku Pań Domu — p. Iza Mandukowa, przewodnicząca Instytutu Gosp. Dom. — p. Janina Huberowa oraz p. Ir. Szumłakowska. Srebrne krzyże — pp. M. Chmieleńska — wybitna specjalistka w zakresie ulepszenia urządzeń domowych, p. Kam. Nitschowa z Katowic i p. Hal. Memelokowa z Sosnowca.

9-letni podpalacz

5-letni, we wsi Wielkie Sióło, gm. i pow. łódzkiego, powstał pożar, w czasie którego częściowo opaliły się ściany domu mieszkalnego J. Ma Szarki. Pożar ugaszono w zarodku. Ustalono, że sprawcą pożaru jest Włodzisław Kapciuch, lat 9, który podpalił nagromadzone od padki lnu, znajdujące się przy ścianie domu. Prawdopodobnie chłopak został namówiony przez kogoś do podpalenia.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

Pamiętnik nauczycielki

ROZDZIAŁ XVI.

Plamy na słońcu.

Marzec 1935.

— Cóż moja Basieńka winna, że ma takie powodzenie? Przecież ona nie może odpędzić znajomego, jeżeli do niej podeszł na ulicy. A w szkole z tego powodu jest źle widziana. Nie rozumiem takich przesądów.

Tak powiadają matki. Niektóre. Te, z którymi wychowawczynie mają wiele „rozmówek”. Najczęściej te matki patrzą na swoje pociechy przez różowe okulary. Czasami, przyparta do muru, matka skłonna jest przyznać, że dziewczynka ma dużo egoizmu, ale... to młodość. Że lubi się bawić ponad miarę? To też młodość. Ale pozatem to takie dobre dziecko! A to „dobre dziecko” bywa czasami tak płytkie i głupiatkie, że niewiadomo z której strony do niego przystąpić, żeby nasze słowo dotarło do różowego uszka pod ciemnym czy złotym jedwabiem czupryny. Aż ręce opadają. Trzeba byłoby coś przedsięwziąć, coś ratować — coś kiedy w domu uważają, że wszystko jest w porządku. Bo rozmaicie bywa. Czasami dziecko ma wspólnych rodziców a samo jest do nich zupełnie niepodobne. Czasami znowu dziecko jest o wiele lepsze od rodziców. A bywają

wypadki, że chciałoby się i córkę i matkę wziąć pod kuratelę szkolną, bo razem źle na siebie wpływają. W szkole przesadziłoby się je na inne ławki.

Niektóre matki są takie jeszcze „przedwojenne”. Niestety, słowo „przedwojenne” nie oznacza tu solidności, a tylko pewien szablon, na wzór którego kształtowano psychikę kobiecą. Ostatecznie „wyruby” te były obliczone na efekt tandety. No i w swoim czasie te mamy były efektownymi i świegotliwymi panienkami, które wiedziały, co „wypada”, a co „nie wypada”, ale przedewszystkiem rozumiały, że należy mieć „powodzenie”. Och, to „powodzenie”! Jakaż to męcząca sprawa!

A kto zaczyna o tem mówić? Mama albo jakaś ciocia. Oto na przykład rozmowa przy stole, gdzie siedzą dziewczęta. Nastrój wesoły, imieninowy. Paru kolegów, kilka koleżanek. Mamy i ciocie.

— Jak myślisz, która z tych dziewcząt będzie miała większe powodzenie? — szepocze mama do mamy. Druga, rozsądniejsza, może wzruszyć ramionami i pragnie wzrokiem umiłowić rozochoczoną „mamusią”. Ale taka nie da się zbić z tropu.

— Ja myślę, że ta, co siedzi bliżej mnie. Ma w oczach djabełka. A szyjka! A włosy! Pobiją się o nią chłopcy. A może już się biją! — Wyróżniona dziewczynka rumieni się i jest w siódmym niebie. A obok niej siedzi właśnie kopciuszek klasy a zarazem kuzynka solenizantki. Nagle czuje, że herbata w jej ustach nabiera smaku piołunu. Właśnie uswiadamiła sobie, że jest nieładną i że z tego powodu może cierpieć.

Niefrasobliwa ciocia albo mama dalej coś mówi

o „powodzeniu”, a nieładna Ninusia smutniej coraz bardziej. — A ja? A ja? myśli boleśnie. — Ja nigdy nie będę miała powodzenia. Więc poco mam wogóle żyć?

Okropność! Czasami chciałabym poucinać języki niektórym ciociom. Bo przecież sprawa „powodzenia”, przekazana powojennemu pokoleniu kobiet przez przedwojenne robi spustoszenie w psychice tylu dziewcząt. Przeczytajmy niektóre wypracowania szkolne.

— Ach, bardzo lubię wieczorki z chłopcami. Tylko dużo nerwów to mnie kosztuje. Aż modłę się, żeby kto zaprosił mnie do tańca. Aż trzęsę się cała przedtem. Bo to przecież wstyd siedzieć i nie mieć powodzenia.

— Nie będę już chodzić na wieczorki. Co innego Lunia. Ona jest ładna. Ją nawet zaczepiają na „Jerkku”. A mnie nikt nigdy nie zaczepił. Nie mam żadnego adoratora. Mój długi nos zatruwa mi życie. Pojęcia nie mam, co robić, żeby wyładnieć. Mówią, że można w Paryżu każdy nos poprawić. A może „nawet w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu”?

— Tańczyłam z kolegami mojej starszej siostry. Na zwykłych piątoklasistów uwagi nie zwracałam. Mama powiedziała, że miałam szalone powodzenie. Zrozumiałam, że to bardzo ważne, czy się ma powodzenie. Tak mi było przyjemnie! A siostra kręciła nosem na mnie. Boi się, że wejdę jej w parady...

A oto treść prywatnego listu do mnie. I znowu kwestja „brzydoty”. Najdziwniejsze to, że dziewczynka wcale nie jest brzydka, a tylko wąta i blada.

(D. c. p.).

Teatr „Lutnia“

MARICA

opierka w 3-ach aktach

J. Brammiera i A. Gruenwalda.
Muzyka E. Kalmana.

Libretta operetek nie odznaczają się oryginalnością, są przeważnie banalne, z powtarzającymi się sytuacjami i bar dzo nieraz naiwne. Dobra jednak muzy ka, która rozstrzyga o wartości operet ki, trafne wykonanie całości, jak rów nież poszczególnych ról przez dobrych artystów, każą nam zapomnieć i nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do nie mówiącej nierzadko treści libretta.

Operetki Kalmana mają swą rzetel na wartość muzyczną, a przytem pocią gają melodyjnością i specyficznym wdziękiem motywów węgierskich.

„Marica“ cieszyła się zasłużonym powodzeniem na premierze; małe niedo ciągnięcia premierowe nie wchodzi w rachubę — całość wypadła zupełnie do brze.

P. Kulczycka była b. prawdziwą, rozkapryszoną i znudzoną adoracją swo ich licznych wielbicieli hr. Maricą.

P. Dembowski z wielką świeżością i rozmachem śpiewał oraz grał rolę szla chetnego i wytwornego hr. Tassilo. Jest to artysta, który nie ulega wyłącznie ru tynie, ale ciągle idzie naprzód, coraz jest lepszy w swoich poczynaniach ar tystycznych — a to się da tylko powie dzieć o artystach nieprzeciętnej miary.

P. Bestani — hrabianka Liza — za wsze pełna uroku. P. Wyrwicz był świe tnym księciem Populescu — każde nie omal jego ukazanie się na scenie było głośno oklaskiwane. P. Szczawiński, hr. Koloman pięknie wyglądający w stroju węgierskim, pełen werwy i hu moru, z łatwością podbija serce hrabian ki Lizy.

P. Tatrzanski (Peniżek) daje typy tak plastyczne i wykończone w najdrob niejszych szczegółach że na długo zo stają w pamięci. P. Brusikiewicz zupeł nie trafnie ujął typ starego sługi — Reko.

Pomniejsze role wykonali: p. Rych łowska, p. Lubowska i p. Detkowski.

Młoda cyganka Mama ładnie wyglą dała i dobrze się wywiązała ze swego zadania. Mam wrażenie, że nawet bar dziej odpowiedzialne role, mogłyby być powierzone tej początkującej, a dobrze zapowiadającej się artystce.

Zespół baletowy z p. Martówną na czele, był gorąco oklaskiwany za wy konanie baletu „Ctery nogi“.

Myślę, że rola kapelmistrza jest zwy kłe niedoceniona przez większość słuchaczy, uwaga publiczności koncentru je się na solistach, a właściwie głównym motorem i kierownikiem tego co się dzieje na scenie, jest właśnie dyrygent jego pałeczka rozstrzyga o wszystkim.

Dobrze jest od czasu do czasu to so bie przypomnieć aby należycie ocenić jego zasługi.

Takim odpowiedzialnym i czujnym dyrygentem był p. Wiliński. Z. W.

Niepoprawny wywrotowiec

Wczoraj sąd okręgowy rozpoznał sprawę Sa muela Gamma, lat 29, oskarżonego z artykułów 97 i 93 KK. Gamm w swoim czasie był skaza ny za identyczne przestępstwo na 6 lat więzie nia.

Po odbyciu tej kary Gamm przybył do Mo łodeczna i rozpoczął znów robotę wywrotowca. Cieszył się woinością zaledwie dwa miesiące. Wczoraj sąd skazał go na 10 lat więzienia.

(w.)

Krwawe porachunki

Dnia 7 bm. na poster. w Gierwiatach zgłosił się Mieczysław Stech, zam. we wsi Laszkun, gm. Mierzynieckiej i zameldował, że tegoż dnia do domu jego przyszedł sąsiad Wincenty Buble wicz i usiłował uderzyć go nożem. Stech w obro nie własnej uderzył go kilka razy orczykiem w głowę, wskutek czego Bublewicz upadł na zie mię, dając b. słabe znaki życia.

Mieczysława Stecha zatrzymano. Do ciężko rannego Bublewicza wezwano lekarza.

Zderzenie na przejeździe kolej.

Dnia 7 czerwca r. b. o godz. 22,45 na torze kolejowym Wilno — Lida pociąg towarowy, ida cy z Wilna do Lidy, najechał na wóz wojsko wy, zaprzężony w parę koni. Konie zostały po kaleczone i zaraz po wypadku padły.

KRONIKA

Wtorek
9
CzerwiecDziś: Felicjana i Juljana
Jutro: Małgorzata, Bogumila

Wschód słońca — godz 2 m. 45

Zachód słońca — godz 7 m. 49

Sposrożeńia Zakładu Meteorologii U S. 8
w Wilnie z dnia 8 VI 1935 r.Ciśnienie 749
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 13
Opad 0,7
Wiatr wschodni
Tendencja — wzrost
Uwagi: pochmurno

— Red. Nacz. naszego pisma p. Wan da Pelczyńska rzekła się swych pobo rów redakcyjnych na rzecz funduszu wy dawniczego „Kurjera Wileńskiego“.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) K. Sarola (Zarzecze 20); 2) J. Rodowicza (Os trobramska 4); 3) B. Romeckiego i M. Zielańca (Wileńska 8); 4) S-ów Wit-Augustowskiego (Mi ckiewicza 10); 5) H. Sapożnikowa (Zawalna 41).
Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
w WILNIEApartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Zieliński Jerzy z Warszawy; Hołowiński Aleksander, adw. z Łuc ka; Wołowski Zygmunt z Łocka; Kloska Jan z Warszawy; Czarnowski Jan z Warszawy; hr. Żółtowski Edward z Warszawy; Mineyko Józef, ziemianin z Warszawy; Lenkiewicz Alfred, przemysłowiec z Warszawy; Goldi Naum z War szawy; Wayer Henryk, przem. z Warszawy; Gaji-Kot Marja z Nowogródka; Czernielewski Stanisław z Warszawy; Altschuler Joachim z Warszawy; Radwan Okuszo Al. ziemianin z maj. Hów; Kondratowicz Roman z Bydgoszczy; prof. Rogiński Antoni z Warszawy; Teitelbaum Efraim, kupiec z Krakowa; Zalewski Antoni z Warszawy; Toepffer Włodzimierz, przemysłowiec z Łodzi; hr. Jundziłł Antoni z Warszawy; gen. Haller Stanisław z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Windy osobowe.

MIEJSKA.

— Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych. Na dzień 13 bm. w lokalu Fundu szu Pracy (ul. Subocz) wyznaczona została reje stracja bezrobotnych pracowników umysłowych pobierających zasiłki.

— Budowa jezdnii z kostki kamiennej na ul. Ostrobramskiej i Trockiej. W drugiej połowie bież. miesiąca magistrat przystąpi do budowy nowoczesnej jezdni na ul. Ostrobramskiej, gdzie ukończone zostanie układanie kostki kamiennej na odcinku do mostu kolejowego.

Następnie magistrat układać będzie kostkę kamienną na ul. Trockiej.

Potrzebna ilość kostki została już wykonana przez okolicznych kamieniarzy i jest obecnie zgrupowana na dziedzińcu magistratu.

GOSPODARCZA

— Konferencje w sprawach eksportu do Po łudniowej Afryki. 24 czerwca r. b. przybędzie do Wilna, celem zaznajomienia się z całokształ tem zagadnień gospodarczych ziem północno-wschodnich wicekonsul R. P. w Capetown, p. Jan Majewski. Odbędzie się szereg konferencji eksporterów z okręgu Wil. Izby Przemysłowo Handlowej celem wyjaśnienia możliwości roz szerzenia zbytu artykułów produkcji z terenu naszych ziem do Afryki Południowej.

Dotychczas eksportowano od nas do Połud niowej Afryki tkaniny wełniane i półwełniane, koldry, koce, konfeckie, dykty, komplety skrzyń kowe, rękawiczki skórzane, karty do gry, wy roby szklane i inne.

RZEMIEŚNICZA

— Ogólne zebranie malarzy odbędzie się przy ul. Metropolitanej Nr. 1 dzisiaj we wtorek 9 czerwca r. b. o godz. 6 w.

Na zebraniu omawiać się będą sprawy orga nizacyjne i zawodowe oraz dokonane zostaną wybory Zarządu.

— UWAGA KRAWCÓW I KRAWCZYŃ. Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiado mości rzemieślników krawców i krawczyń m. Wilna, iż w dniu wczorajszym 8 b. m. wice prezes Związku Izb Rzemieślniczych p. Józef

Sierakowski, mistrz krawiecki z Warszawy, wstępnym wykładem n. t.: „tworzenie się mo dy“ rozpoczął II Kurs Kroju krawieckiego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie.

Następne wykłady poczynając od dnia dzi siejszego odbywać się będą codziennie w sali zebrzeń Izby (ul. Gdańska 6) w godz. od 18 do 22-ej.

Wobec wolnych kilku miejsc na kursie za pisy przyjmować będzie Sekretariat Instytu tu w godzinach urzędowych do dnia 10 bm. Przy zapisie należy wpłacić 10 zł. tytułem wpi sowego.

Ze względu na osobę prelegenta, doświad czonego, długoletniego wykładowcy na kur sach mistrzowskich i nauczycielskich, autora wyczerpującego podręcznika kroju damskiego, kierownika I kursu kroju w Wilnie, który prze szedł przy wielkiej frekwencji słuchaczy z wy nikiem imponującym, Izba zaleca wszystkim rzemieślnikom krawców skorzystać ze sposob ności przesłuchania kursu, który niewątpliwe da ogromne korzyści jego słuchaczom.

Z POCZTY.

— JAKIEMI ZNACZKAMI POCZTOWEMI WOLNO OPLACAĆ PRZESYŁKI POCZTOWE? Od 1 bm. znajdują się w obiegu tylko następu jące znaczki pocztowe: dziesięć rodzajów znacz ków serji widokowej, 3-złotowy znaczek z podo bizną Prezydenta R. P., 25 i 30 gr. (legionowe) i 50 gr. z podobizną Marszałka Józefa Piłsud kiego wartości 75 gr., 80 gr., 1 zł. i 1 zł 20 gr., wartości 15 i 25 gr. z nadrukiem „Kopiec Mar szalka Piłsudskiego“, znaczki serji żałobnej o raz 1 złotowy z podobizną Prezydenta R. P., wy dany w r. 1936 (jubileuszowy).

Tylko wymienionymi znaczkami można opla cać korespondencję pocztową. Korespondencja ofrankowana innymi znaczkami (wycofanymi z obiegu) będzie uważana za nieopłaconą.

SPRAWY SZKOLNE.

— Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szlagowski w dn. 8 bm. wyjechał na wizytac je szkół.

Zastępuje go p. Babiński naczelnik Wydz. Szkół Powszechnych.

— Instytut Nauk Handlowo - Gospodarczych w Wilnie. Wydziały: Rolniczo-Handlowy, Ogól no - Handlowy i Samorządowy. Podania kandy datów na kurs I-szy przyjmowane są od dnia 5 czerwca r. b. Informacji szczegółowych udzie la Sekretariat Instytutu codziennie, oprócz nie dziel i świąt w godz. od 9—14. Adres: Wilno, ul. Mickiewicza 18. Tel. 14-14.

ty.

KOMUNIKATY.

— Chrześcijańskie Związki Zawodowe zwy czajem lat ubiegłych i w roku bieżącym biorą gremjalny udział w uroczystej procesji Bożego Ciała.

Wobec tego Centrala Chrześcijańskich Zwią zów Zawodowych w Wilnie wzywa Zarząd Chrześcijańskich Związków Zawodowych by po wiadomił wszystkich swoich członków o tem, że wszystkie Chrześcijańskie Związki Zawodowe zbierają się w dniu Bożego Ciała, t. j. 11-go czerwca r. b. o godz. 9-ej rano przy ul. Metro politanej 1, skąd ze sztandarami wyruszą na przeznaczone miejsce, celem wzięcia udziału w uroczystej procesji Bożego Ciała. Związki nie posiadające własnych sztandarów, pójdą za sztandarem Centrali Ch. Z. Z.

W procesji Ch. Związki ustawia się według alfabetycznego spisu.

Rezygnacja z mandatów radzieckich

Jak się dowiadujemy z mandatów radnych rezygnowali: p. Fiedorofowa (Blok Gosp. Odr. Wilna) oraz pp. Burhardt i Jankowski (oba j z klubu narodowego).

Zniesienie zakazu skupu produktów wiejskich

Na skutek wystąpienia Wileńskiej Izby Przemysłowo Handlowej do władz wojewódzkich w sprawie skasowania zakazu skupu do godz. 11 (wzgl. 12) przez przekupniów produktów rolnych w dniu rynkowe, p. wojewoda wileński wydał w dniu 3 bm. zarządzenie wszy st kim starostwom województwa wileń skiego, że utrzymanie w chwili obecnej powyższego zakazu skupu jest nieuza sadnione pod względem gospodarczym i stanowić może przeszkodę w akcji rządu, mającej na celu ożywienie życia gospodarczego.

P. wojewoda wileński, w oparciu o odnośny reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z maja r. b. polecił uchy lić wspomniany zakaz na terenie całego województwa.

RADIO

WILNO.

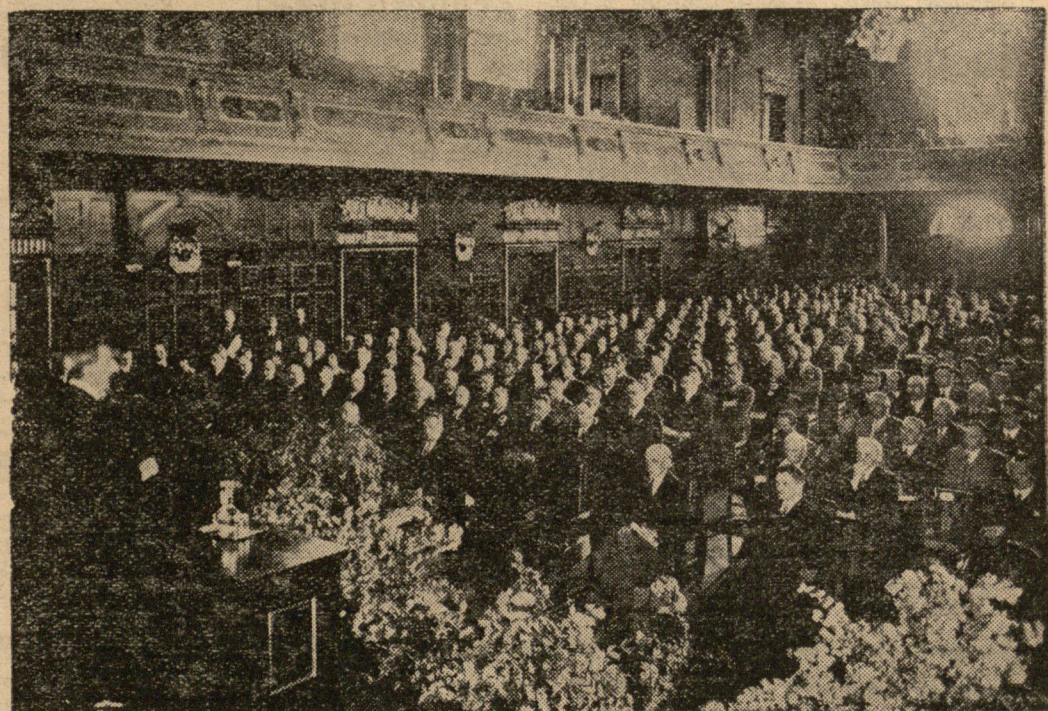
WTOREK, dnia 9 czerwca 1936 r.

6.50: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Koncert; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dz.; 7.35: Giełda roln.; 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Audycja dla pobo.; 8.30—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Piosenki Bekasynki; 12.15: Audycja dla szkół; 12.30: Muzyka z płyt; 12.50: Chwilka gospod. dom.; 12.55: Skrzynka rolnicza; 13.05: Dziennik połudn.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.30: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.40: Życie kulturalne; 15.45: Skrzynka P. K. O.; 16.00: Koncert; 16.45: Skarby Polski; 17.00: Recital śpiewaczy Tadeusza Łuczaja; 17.20: Koncert; 17.50: Sosny, pog.; 18.00: Przegląd litewski; 18.10: Dwa skecze „Autor w krymi nale“ — Witolda Sławoniewskiego i „Kompro mitacja Wieczornej Papugi“ — Witolda Sła woniewskiego i Wacława Styczki; 18.40: Rekla ma; 18.50: Pogadanka akt.; 19.00: Koncert roz rywkowy; 20.30: Szkic literacki; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.50: Pogadanka aktualna; 21.00: Kon cert; 21.55: Sport w Wilnie; 22.10—22.15: Przerwa; 22.15: Koncert kameralny; 22.45: Mu zyka z płyt; 22.55—23.00: Ostatnie wiadomość dziennika radiowego.

ŚRODA, dnia 10 czerwca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.30: Program dz.; 7.35: Informacje; 7.40: Mu zyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Au dycja dla pobo.; 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku; 12.50: Chwilka gospod. dom.; 12.5: O chwastach i walec z niemi, pog. rol. wygl. red. Romuald Weckowicz; 13.05: Dzien nik południowy; 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.40: Życie kulturalne; 15.45: Wesółta audycja dla dzieci; 16.15: Zespół salonowy Pawła Ry nasa; 17.00: Koncert; 17.30: Recital śpiewaczy Tatjana Noller — Mazurkiewiczowej; 17.50: Anegdoty z życia Grozgera, pog.; 18.00: Na włóczęg! wygl. Tadeusz Bulsiewicz; 18.10: Każ demu wolno zagrać, audycja z Wystawy Krót kofalarskiej; 18.30: Listy słuchaczy, omówi Tadeusz Łopalewski; 18.40: Koncert eklamowy; 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Koncert; 20.00: Koncert życzęń; 20.00: „Pracujemy świa tek, piątek“, rep. w oprac. Tadeusza Bulsewicza; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.5: Pogadanka aktualna; 21.00: Utwory Manuela de Falli; 21.30: Uśmiech przez łzy, audycja muzyczna; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.15: Muzyka sa lonowa.

ZJAZD NAUKOWY ROLNICZO-LEŚNY W POZNANIU



W auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyło się uroczyste otwarcie ogólnopolskiego naukowego zjazdu rolniczo-leśnego, poświęconego najbardziej aktualnym problemom naukowo-ekonomicznym, związanym z rozwojem i ekspansją naszej gospodarki rolnej i leśnej, oraz racjonalizacji metod hodowli. — Zdjęcie przedstawia moment przemówienia min. Rolnictwa i Reform Rol nych p. Juliusza Poniatowskiego. W pierwszym rzędzie (od lewej do prawej): dowódca O. K. VII gen. Knoll-Kownacki, woj. poznański Maru szewski, dyr. Stypiński z Min. W. R. i O. P. oraz prezydent m. Poznania Więckowski.

Od Administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczenia przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyrażać dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „UPIORÓW”. Dziś, we wtorek dn. 9 bm. o godz. 8.15 przedstawienie wieczorowe w Teatrze na Pohulance wypełni dramat w 3 aktach H. Ibsena (przekład I. Suesera) p. t. „UPIORY”. Dekoracje W. Makojulika. Ceny niższe.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, we wtorek dn. 9 bm. o godz. 8.15 wiecz. Teatr Letni gra po raz drugi doskonałą komedię w 3 aktach Mauricea Bradella p. t. „CHCE WŁASNE CIEBIE”. Dochód na „Błękitną jedynkę żeglarską”, wil. drużynę harc. — POPOŁUDNIOWKA ŚWIĄTECZNA W TEATRZE LETNIM. Dnia 11 bm. o godz. 4 po poł. dana będzie na przedstawienie popołudniowe ariety komedia w 3 aktach Huxley'a p. t. „WIOSENNE PORZĄDKI”. Ceny propagandowe. — KONCERT EDUARDO BIANCO W TEATRZE NA POHULANCE. 13 i 14 bm. w Teatrze na Pohulance odbędą się dwa gościnne występy światowej sławy oryginalnego zespołu Argentyńskich pod dyktando Eduardo Bianco — król tanga! Zespół składa się z 20 osób. Ceny specjalne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— WYSTĘPY J. KULCZYCKIEJ. „HRABINA MARICA”. Dziś o godz. 8.15 grana będzie w dalszym ciągu świetna operetka Kalmana „Hrabina Marica”. W rolach głównych wystąpią: Kulczycka, Bestani, Dembowska, Szczawiński, Tatrzaniński i Wyrwicz Wichrowski. — „BAL W SAVOYU”. Teatr „Lutnia” ma zaszczyt wystąpić obecnie z widowiskiem, które kilka lat temu budziło powszechny zachwyt. Przybywa nowa gwiazda, która od roku znikła z naszego horyzontu — Barbara Halmirska. Odtóż w tym świetnym ensemble grana będzie operetka Abrahama „Bal w Savoyu”. — CZWARTKOWA POPOŁUDNIOWKA. We czwartek, jako w dzień świąteczny grana będzie po raz ostatni operetka Lehara „CAREWICZ”. Ceny propagandowe.

Teatr Muzyczny LUTNIA

Występy J. Kulczyckiej
Dziś o g. 8.15 w.
HRABINA MORICA

KINA I FILMY

„MĘŻCZYŹNI W NIEBEZPIECZNYM WIEKU”.

„CALIENTE, MIASTO MIŁOŚCI”.

(Kino Pan).

Z nastaniem t. zw. sezonu ogórkowego pojawiły się w kinach długie, podwójne programy. Mają one służyć jako przynęta dla publiczności, przyczem zwykle cierpi jakość programu. „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku” — to film przeciętny, o banalnym scenariuszu, lecz wyjątkowo dobrze zagrany. Doskonali artyści William Wanker, pamiętny Cesarz z „Kleopatry” ujmują widza dyskretną, swobodną grą i dystygowaną powierzchownością. Dzielnie sekundują mu Mary Astor, Ginger Rogers, której wulgarne nieco powierzchowność nadaje się dobrze do roli tancerki trzeciorzędnej budy, oraz mały, zachwycający Dyke Moore. Reżyserja poprawna. Film — starszy już daty.

„Clou” programu jest jego druga część, pozostawiona widocznemu publiczności „na zakąskę”. — „Caliente, miasto miłości” z zachwycającą Dolores del Rio. Reprezentacyjny ten a miły obraz, należy do kategorii lekkich komedii rewjowych. Opiera się on całkowicie na starannie dobranych wykonawcach, dając im szerokie pole do popisu.

Uwodzicielska Dolores, największy atut i magnes filmu — gra swobodnie, bez większego wysiłku, a wygląda prawdziwie pięknie. Miłośnicy tej uroczej artystki mają okazję podziwiać ją nie tylko w kostiumie kąpielowym jak i efektownych strojach.

Obok Dolores występuje doskonały artysta komiczny Edward Everest Horton oraz Pat O'Brien. — Dolarze oddany został koolryt południowego miasta, pokazano dużo słońca, wody, utrzymano nastrój rozleniwienia i bez troski. — Trochę rewji, dużo muzyki i śpiewu, ładne zdjęcie. A. Sid.

Nowości

Bolesław Wit Świąciecki

Wilno w promieniach Serca Wielkiego Marszałka

Reportaż z zapomnianych domów „Milego Miasta”.
Stron 32. Fotografii 12. Cena 30 gr.
Do nabycia we wszystkich kioskach i księg.

Samobójstwo na wsi

W dniu 5 bm. popełniła samobójstwo przez powieszenie się Stanisława Szulgo, lat 32, rolniczka, m-ka wsi Uhlany, gm. wojtomskiej, pow. wilejsk. Przyczyna samobójstwa narazie nieznana.

W dniu 2 b. m. w Drui Zofja Januszkiewi czówna, służąca, w celu samobójczym wypila esencji octowej. Miejsce lekarz udzielił pierwszej pomocy, lecz stan jej jest ciężki. Przyczyną targnięcia się na życie był ciężki stan materialny.

Najtańsze budownictwo ogniotrwałe:

Dwuczęłowy pusatk „Ideal” (1000 ceg. — zł. 16.—). Kompl. urządzenie do fabrykacji zł. 130.—. Obsługa najprostszą Wydajność nie dościgniona! Bardzo korzystne dla każdego budującego. spec. dla majatków. I a Referencje. Prospekt bezpłatny.

Zastępca na Polskę: I. Szaybo, Poznań, Skarbowa 22 m. 1. Wystawiamy na targach Katowickich. Przedstawiciele poszukujemy.

Wyśmienite LODY

jak: Pistacjowe, Krymskie, Cassatti i Grylażowe — tylko są u
KODESZA
Wilno, ul. Jagiellońska 1
— Prosimy przekonać się —



Zasobni w doświadczenia, obeznani z nowymi zdobyczami wiedzy ogrodniczej fachowcy Cię pouczą, jak masz zwalczać szkodniki w sadzie i ogrodzie

Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych

wł. J. Krywko, WILNO, Zawalna 28, tel. 21-48
Wypożyczalnia opryskiwaczy

TEATR LETNI

Dziś o godz. 8.15 wiecz.
CHCĘ WYŚNIE CIEBIE
Ceny niższe

Czy Skóra Pani ZAMARŁA czy żyje?



Skóra, która zamiera z braku własnej odżywki, może być przywrócona do promieniającego życia i kwitnącej młodości. Sucha, wyblakła, porażona życia skóra, linie i zmarszczki, wszystko to jest spowodowane zanikiem pewnych żywności odżywczych składników. Te składniki są obecnie otrzymywane ze starannie wybranych młodych zwierząt. Gdy się je przywraca ludzkiej skórze, czynią ją znowu świeżą i młodą. To są zdumiewające wyniki doświadczeń, czynionych w Uniwersytecie Wiedeńskim przez Prof. Stejskal. Wyłącznie prawo korzystania z tego wynalazku Profesora zostały nabyte holenderskim nakładem kosztów przez firmę Tokalon. Ten wyciąg z żyjących komórek, nazwany „Bioceal”, znajduje się wyłącznie w Kremie Tokalon koloru różowego, sformułowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. W szpitalu doświadczenia czynione na kobietach w wieku 60 do 70-let dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-8 tygodni.

Należy stosować Odżywny Krem Tokalon koloru różowego, co wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po kilku tygodniach będzie Pani już wyglądała młodziej. W dzień zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Rozpuszcza wagi, które odpadają; ściąga rozszerzone pory; najbardziej szorstką i ciemną skórę czyni gładką, białą i delikatną. Szczegółowy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Gotowe plany typowe domków mieszkalnych posiada

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, OFIARNA 4
INŻ. ARCH. B. ŚWIECICKI TEL. 20-25
CZŁ. 3-5 POPOL.

10 groszy

szklanki, spodki, garnki kamienne. Wypreżaj porcelany wysort. D.-H. „T. Odynieć” wł. Malicka—Wielka 19 i Mickiewicza 6

Na plażę

kostjmy kąpielowe, szlafrocki, ręczniki, prześcieradła, ostatnie wzory i modele W. NOWICKI Wilno, Wielka 30

Letników

z całodziennym dobrem utrzymaniem poszukuję Majątek 1 1/2 godz. koleją od Wilna. Ładna zdrowa, sucha miejscowość. Blizsze szczegóły od 14 do 17-ej Zygmontowska 8—4

Szczenięta

„Setery Irlandzkie” do sprzedania ul. Jagiellońska 8 22

Maj. Misiuczany

blisko Wilna bardzo ładnie położony, las sosnowy, rzeka, do przystanku autobusowego 10 minut pieszo; telefon na miejscu, przyjmuję letników z całodziennym utrzymaniem. Dowiedzieć się ul. Mickiewicza 46—5 od g. 13—16 — Świdowa Ewelina.

Poszukuję

pracy biurowej, mam ukończonych 6 kl. gimnazjum oraz praktykę biurową. Zgłoszenia proszę kierować do adm. Kurjera dla C.

MIESZKANIE

6 pokojowe ze wszelk. wygodami do wynajęcia przy ul. J. Jasińskiego Informacje u dozorcę

LEK.-DENTYSTA

M. Altfeld-Gordon W. Pohulanka 16—12

DOKTOR ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w

DOKTOR ZELDOWICZOWA

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

MIESZKANIE

4 pokojowe b. ciepłe, wszelkie wygody, i piętro — do wynajęcia od 1 lipca Zakretowa 7 m. 16 oglądać od 6—7 w.

UDZIELAM LEKCYJ

w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemii i matematyki. Zgłoszenia do adm. „Kurjera Wileńskiego” pod „Solidnie”

DOKTOR Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopciowe Szopena 3, tel. 20-74 Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA M. Brzeżina

masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Żana, na lewo Gedymimowska ul. Grodzka 27

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9: do 7 w. ul. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarne (ob. Sądu

AKUSZERKA Smiałowska

ul. Wielka 10—7 (vis-a-vis poczty) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi

Ostatni dzień. DWA gigant. PRZEBÓJE w jednym programie:

MĘŻCZYŹNI W NIEBEZPIECZNYM WIEKU

W rol. gl.: Mary Astor i Ginger Rogers.

Caliente - miasto miłości

Ceny niższe: balkon 25 gr., parter 54 gr., wiecz. od 40 gr.

HELIOS

Dziś początek o 4-ej. Hymn młodości! Wielki rewelacyjny film miłosny produkcji amerykańskiej 1936

Mam 19 lat

W roli głównej Katarzynu Hepburn
Nad program: ATRAKCJE. Ceny: Na l-y s. balkon 25 gr., parter 54 gr. Wieczor. od 40 gr.

SWIATOWID

Dziś. Szampańska operetka filmowa p. t.

Księżniczka czardasza

Humor — Śpiew — Cygańska muzyka — Tańce. W rolach głównych: Marta Eggerth, Hans Soenker, Paul Kemp i Inni. Nad program: ATRAKCJE DŹWIĘKOWE

OGNIKO

Potężny dramat życiowy

Dwie siostry

W rolach głównych: Rosine Doreane i Rene Saint Cyr.

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek o g. 6-ej w niedzielę i św. o 4-ej pp

REDAKCJA + ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.